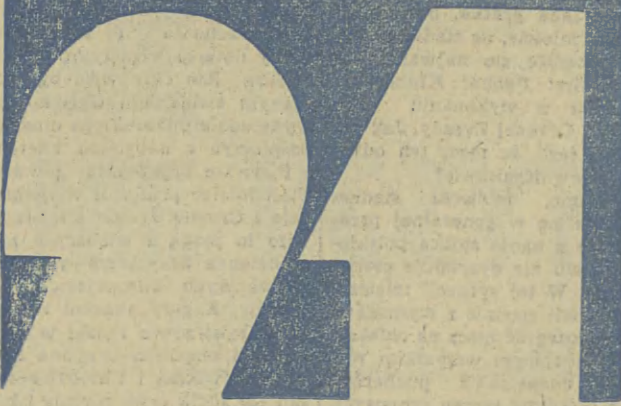


Pojechałem obejrzeć to miejsce, należące już do „drugiej Polski“ o której tak głośno. Chodzę i oglądam te fundamenty. Pospolite. Masywne. Z betonu i gęstej siatki stalowych zbrojeń. Zwyczajne. Nie żadna przenośnia. Fakt tak namacalny, aż strach bierze jakie to konkretne i prozaiczne. A gdzie? W Krakowie. Na Zabłociu. Gęstą masę betonu robotnicy flegmatycznie układają w poziomą przepoń między gotowymi już „cianami“ piwnic i filarami. — Rzecz jest o fundamentach wytwórni mikroelementów i układów scalonych elektronicznych czyli o nowym, kolejnym obiekcie krakowskiego „Telpodu.“

W chłodny rano września stoję nad olbrzymim wykopem. Pieknie ciasny jest ten plac budowy. I zaskakująco przyzwoicie zagospodarowany. Wzdłuż ścian hali już gotowe torowisko. Elementy żurawia wieżowego, przygotowane do montażu ledwo mieszczą się między ścianą obiektu i siatką ogrodzenia. Ktoś tu precyzyjnie przemyślał, jak odbierać prefabrykaty żurawiem wprost z ulicy, oszczędzając na jezdni placu budowy. Wąska dróżka wjazdowa w głąb budowy wypłaskowana. W oknach typowego, przenośnego baracku „Melamina“ ani jednej butelki, zato... kolorowe firanki. Tfu. Pachnie mi to niewczesną reklamą. Dlaczego niewczesną? — Za chwilę.

Nieufnie oglądam teren, bo tutaj kompleks hal wytwórczych ma być gotowy na dzień 28 lutego nadchodzącej zimy. Od 1 marca w hali, co powstanie nad wykopem o jakim mowa, a której przecięć jeszcze „ani widu“ rozpocznie się montaż maszyn i urządzeń. Licencja importowana z Mekki światowej elektroniki — czyli z Japonii. Za kilka miesięcy Polska jednym skokiem wysunie się ku europejskiej czołówce w bezpartonowym wysiłku o nasze miejsce w przeobrażonym świecie technologii i automatyki jutra. Czy rzeczywiście na tym placu w niespełna sześć miesięcy dokona się rzecz tak ważna?

(CIAĞ DALSZY NA STR. 3)



WIEKU

Janusz Ratajczak

Pod żaglami „Zaruskiego“

Tadeusz Stęc

Przy kei przystani żeglarskiej w Gdyni kołysze się słynny nasz jacht „General Zaruski“ Czuję się więc zaszczycony, bo oto staję na jego pokładzie jako świeżo zamustrowany członek załogi.

A w ogóle osobliwa to załoga i w niecodzienny wybiera się rejs. Stanowią ją dziennikarze — członkowie Klubu Publicystów Morskich i grupa stoczniowców. Większość z nas to żeglarscy neofici, niewielu bowiem — jak Baranowski — potrafi godzić pracę zawodową z uprawianiem jachtingu. Toteż niezliczona ilość lin, omasztowanie — cały takielunek — stanowią istną abrakadabrę. Tym niemniej jak przystało na dziennikarzy, parających się sprawami morza, wybieramy się w rejs do Skandynawii — właśnie jachtem. Zwiastuje, że nasza podróż nie ma bynajmniej charakteru turystycznego. Jej celem są spotkania z kolegami po piórze i z przedstawicielami kół gospodarczych Norwegii, Szwecji, Danii. Porty, do których płyniemy to Oslo, Göteborg i Kopenhaga. Kraje skandynawskie stają się dla Polski ważnym partnerem handlowym, stąd też nasza podróż ma przyczynić się do lepszego poznania ich problematyki gospodarczej.

Na jachcie trudno oczywiście liczyć na komfort i wygodę. Cała 27-osobowa załoga, z wyjątkiem kapitana i oficerów, mieszka i śpi we wspólnym kubryku — pod pokładem. Przy obydwu ścianach przytwierdzone są koje, umieszczone piętro w trzech rzędach. Można przeto wejść do koi tylko w pozycji poziomej. Mycie i codzienna toaleta — na pokładzie, w morskiej wodzie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)



magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

Nakład 380. 233 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

29, 30. IX. 1973 R.
NR 233 (7957)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ.
Wyd. A.

GAZETA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Krakowska

BELGRAD (PAP)

Przebywający z oficjalną wizytą w Jugosławii premier ZSRR Aleksiej Kosygin przybył w piątek na wyspę Brioni, gdzie został przyjęty przez prezydenta Tito, z którym odbył blisko dwugodzinną rozmowę. Mężowie stanu dokonali wymiany poglądów na wiele aktualnych zagadnień międzynarodowych, obecnego stanu stosunków między obu krajami, a także ich dalszej współpracy w różnych dziedzinach.

WASZYNGTON (PAP)

Prezydent USA, Richard Nixon przyjął w Białym Domu ministra spraw zagranicznych ZSRR, Andrieja Gromyke. Dokonano wymiany poglądów na temat stosunków radziecko-amerykańskich, a także omówiono problemy międzynarodowe, będące przedmiotem zainteresowania obu stron.

RZYM (PAP)

Dziesiątki tysięcy mieszkańców Rzymu odprowadziły 28 bm. w ostatnią drogę jedną z największych gwiazd filmu epoki powojennej — Annę Magnani, która stworzyła niezapomnianą kreację w filmie „Rzym miasto otwarte“. Zwłoki Anny Magnani spoczęły na rzymskim cmentarzu Verano.

LEŻ TO RZECZY DOKONAŁIŚMY W KRAJU CZYNEM SPOŁECZNYM. W niedziele i dni powszednie, latem i zimą. Z gruzów oczyszczaliśmy Warszawę, z błot wyrastały asfaltowe drogi. Składaliśmy się na szkoły i domy kultury, na mieszkania dla sierot i na zielone stadiony. Nawet krew własną oddawaliśmy społecznie, gdy zaszła potrzeba. Trudno wyliczyć te wszystkie służby Polsce, te hufty, te miliardy nadpracowanych złotych. Sporo tego.

I zawsze — to bez przesady powiedzieć można — komuniści byli w pierwszym szeregu. Inspirowali i organizowali, współtworzyli i agitowali, własnym przykładem potwierdzali, że miarą zaangażowania jest osobiste uczestnictwo w tworzeniu nowej Polski.

30 WRZEŚNIA raz jeszcze, a przecież nie ostatni, dwumilionowa rzesza członków i kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przystąpi do ogólnopartyjnego czynu społecznego i produkcyjnego. W pełnym składzie swych członków, w okresie niezwykle dynamicznego rozwoju kraju, konkretnym czynem zmanifestuje swą siłę i wiarę w wypełnienie Jej programu. Programu wolnego od pustych deklaracji, programu szybkiego postawienia Polski w rządzie krajów wysoko rozwiniętych. To półmetek ogólnonarodowego zrywu, strategicznego przyspieszenia, którego jakoś i tempo oceni zbliżająca się I Krajowa Konferencja PZPR. Cel jest oczywisty: pomyślność narodu.

DLATEGO obok członków Partii, którzy wraz z deklaracją wstąpienia w Jej szeregi, przysięgli społeczeństwu wierną służbę, staną Ci, którym Jej ideały są bliskie. I będzie ich sporo, choć list (uwaga nadgorliwi!) nikt nie sporządził nie będzie, ani nagród nikt nie otrzyma. Bo przecież dla idei bliskiej sercu ten czyn. Sobie pomagamy.

Przed nowym rokiem akademickim

E. Gierek przyjął delegację SZSP

Z okazji rozpoczynającego się nowego roku akademickiego, wczoraj w godzinach popołudniowych I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek przyjął delegację Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. O efektach codziennej studenckiej pracy, o działalności powstałego przed pół rokiem Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, jak również o bogatym dorobku dobiegających końca tegorocznych studenckich wakacji poinformował I sekretarza KC przewodniczący ZG SZSP — Eugeniusz Mielczarek.

W spotkaniu wzięli udział: Edward Babluch, Romuald Jezierski, Jan Kaczmarek, Stanisław Ciosek. W skład delegacji SZSP wchodził m. in.: przewodniczący ZW SZSP w Krakowie — Józef Michalski i członek Prezydium ZG studentka pracująca w WSE w Krakowie — Barbara Kawa.



Na zdjęciu: podczas spotkania od lewej: Julia Sekowicz z Łodzi, Edward Gierek, Iwona Biały z Torunia, CAF — Urbanek — telefona

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Tylko dla zdolnych

W zakładach pracy istnieje podobno możliwość zatrudnienia ludzi, którzy chcieliby zarobić 7 tysięcy złotych. Kto by nie chciał? Ta informacja brzmi prawie nierealnie. Już widzę jak wielu z was macha ręką i po raz któryś tam z rzędu odrzuca jedną z niezwykłych okazji życiowych. Trzeba mieć hart ducha. Nie tylko przy znoszeniu porażek. Również, a może przede wszystkim, w przypływie szczęścia.

Widzę też realistów. 7 tysięcy pieniędzy niewielki, a pewno trzeba się urobić po pachy... Wszyściecie w błędzie. To jest czysta robota z własnym gabinetem, telefonem i biurkiem. Co ważniejsze, z tytułem.

Czekają na Was posady DYREKTORÓW do spraw... młodzieży!

Kto u nas w Polsce nie zna się na młodzieży? Pytam kto?

Młodzież przeciętą dzieli się na: trudną oraz łatwą. Trudną zajmuje się milicja. Pozostaje łatwa. Jeśli zamieni się w trudną w trakcie procesu wychowawczego to kwalifikuje się ją jako trudną i tak dalej. Tym sposobem mamy do czynienia zawsze z młodzieżą łatwą, zdolną i ofiarną. Młodzież łatwa dzieli się natomiast na łatwych chłopców i łatwe dziewczęta. Łatwe dziewczęta z kolei sprawiają trudności wychowawcze tylko w pewnych określonych sytuacjach. Na przykład w biurze lub na wycieczce. W odpowiednim momencie trudności jednak z dziewczętami łatwymi znikają, bowiem schodzą one na złe drogi i oddalają się w nieznaną bliżej marginesy społeczne. Tym sposobem w dalszym ciągu mamy do czynienia z młodzieżą łatwą, zdolną i ofiarną.

Młodzież ofiarna dzieli się natomiast na zaangażowaną i niezaangażowaną ideowo. Młodzież niezaangażowana nie sprawia kłopotów. Pracuje i nie dyskutuje z przełożonymi. Od czasu do czasu należy ją tylko wykazać w statystyce ale to jest zajęcie, które można zlecić sekretarce i to raz na kwartał. Potem przechodzi szkolenie.

Młodzież zaangażowana nie sprawia oczywiście kłopotów choćby przez sam fakt, że jest zaangażowana.

Pozostaje wprawdzie jeszcze młodzież zdolna, ale tą zajmuje się już samo życie. Trudno tę grupę zresztą sklasyfikować i jeśli nawet istnieje, to nikt nie zwraca na nią uwagi. Po pewnym czasie (około czterdziestki) okazuje się zresztą, że nie jest to już młodzież tak zdolna, jak się wydawać mogło w jej okresie szczenięcym. Młodzi zdolni po pewnym okresie praktyki, w wieku przedemerytalnym, ubiegają się mogą nawet o funkcje DYREKTORA DO SPRAW MŁODZIEŻY. Waszym interesem wszak to jednak nie zagraża. Po prostu — Was już wtedy nie ma.

Dyrektor d/s młodzieży. Jedyna okazja! Zarobek do 7 tysięcy. Szanse ma każdy, kto nauczy się na pamięć mojego felietonu.

Ja zarezerwowałem sobie to co najlepsze. Po nocach mi się marzy pieczętka z napisem:

DOM SPOKOJNEJ STAROŚCI
DYREKTOR d/s MŁODZIEŻY

i u dołu wyraźnie, choć dyskretnie:

MACIEJ SZUMOWSKI



W „Dniu Budowlanych“, przypadającym 30 września z zainteresowaniem i nadzieją kierujemy uwagę ku tym, od których dobrej pracy zależy również poprawa naszych warunków życia. 85 tysiącom krakowskich pracowników budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, którzy coraz skuteczniej wprowadzają nowoczesną technikę, żyjemy dalszych sukcesów i sprzyjającej pogody na placach budowy!

Posiedzenie Prezydium Rządu

Kompleksowe zagospodarowanie surowców odpadowych • Rozwój produkcji ovcarskiej • Problemy atomistyki

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 28 bm. Prezydium Rządu na swoim kolejnym posiedzeniu zaakceptowało program kompleksowego zagospodarowania mineralnych surowców odpadowych. W programie zostały określone szczegółowe zadania dla resortów. Program zakłada systematyczną i planową działalność w tej dziedzinie. Przyczynił się to do uzyskania tą drogą w najbliższych latach taniego surowca zastępczego, nadającego się do spozycykowania w przemyśle, rolnictwie i drogownictwie.

• Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt u-

chwaly Rady Ministrów, który ma na celu stworzenie sprzyjających warunków dla zwiększenia pogłowia owiec, produkcji i skupu młodego żywa baranego, wełny i skór futrzarskich. Minister rolnictwa został zobowiązany m. in. do zapewnienia produkcji materiału hodowlanego, niezbędnego dla poprawy wartości użytkowej owiec, do zorganizowania w PGR-ach tuczarni jagniąt rzeźnych o rocznej produkcji co najmniej 40 tys. sztuk oraz do zapewnienia odpowiedniej ilości baz kontumacyjnych i zbiorczych służących kompletowaniu partii owiec przeznaczonych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenum Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej

Rezerwy tkwią w ludziach

(Inf. wł.) Ocenie postawy i zaangażowania członków i kandydatów partii w realizacji zadań społeczno-gospodarczych bieżącego roku oraz realizacji programu wynikającego z Krajowej Rady Aktywności Partyjnej i Gospodarczego poświęcone było wczorajsze plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej w Krakowie. Materiał przygotowany do plenum oparty był o badania przeprowadzone przez aktyw partijny oraz przez socjo-

logów, którzy ankielowali w tym celu członków partii w 10 kluczowych zakładach naszego regionu. Okazuje się, że nawet w zakładach dobrze pracujących nie wykorzystano wszystkich rezerw, które tkwią przede wszystkim w ludziach — w ich aktywności, w działaniu na rzecz poprawy wzajemnych stosunków, przodowaniu przez członków partii w pracy społecznej i zawodowej. W zbytu wielu przedsiębiorstwach

wzrost płac nie idzie w parze ze wzrostem wydajności pracy. Nie zawsze dobrze prowadzona jest gospodarka materiałowa, a dyscyplina pracownicza nie jest postawiona na najwyższym poziomie. Innym problemem, który sygnalizowano w dyskusji jest również osłabienie ruchu racjonalizatorskiego i współzawodnicnictwa pracy. Jest to sprawa o tyle ważna, że nadal brak o jednoznacznych kryteriów oceny

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Głos Polski w ONZ

Min. S. Olszowski powrócił z Nowego Jorku

NOWY JORK (PAP)
W nowojorskim siedzibie ONZ zwraca się uwagę, iż przemówienie szefa delegacji polskiej na XXVIII Sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ zawierało jedną z pierwszych odpowiedzi na podstawowe pytania postawione przez sekretarza generalnego ONZ w jego ostatnim raporcie: jaka winna być Organizacja Narodów Zjednoczonych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych naszego stulecia. Podkreśla się tutaj nie tylko doniosłość polskiej odpowiedzi, ale wskazuje się również na jej konkretny charakter. Propozycje ministra Olszowskiego dotyczące pogłębienia, a nade wszystko uwiarygodnienia tendencji odprężenia w świecie oraz budowania systemu bezpieczeństwa zbrojowego, w oparciu o dokonane już osiągnięcia regionalne, uważa się tutaj za najbardziej pożądany i potrzebny światu kierunek działalności ONZ w nadchodzących

latach. Na tych właśnie sprawach ONZ winna skupić główne wysiłki. W siedzibie ONZ zaczyna dojrzywać pogląd, iż pełniejsze niż dotąd włączenie się ONZ jako jedynego w pełni uniwersalnej organizacji politycznej, do inicjatyw i działań trwałych proces odprężenia, o czym w sposób wyrafinowany ministrowie Gromyko i Olszowski, służyłyby najlepiej interesom wszystkich bez wyjątku państw.

Jak oświadczyli przedstawiciele krajów skandynawskich, przemówienie ministra Olszowskiego zawierało wykładnię tych poglądów w sprawach europejskich, które na forum ONZ znajdują coraz większe poparcie. W 1973 roku, roku finałowego dokumentów, które winno zapoczątkować nowy okres w rozwoju stosunków pomiędzy krajami europejskimi, a dużym zainteresowaniem przyjęto uwagi szefa delegacji polskiej na te-

mas naszego stanowiska wobec podstawowych zasad i kierunków współpracy europejskiej.

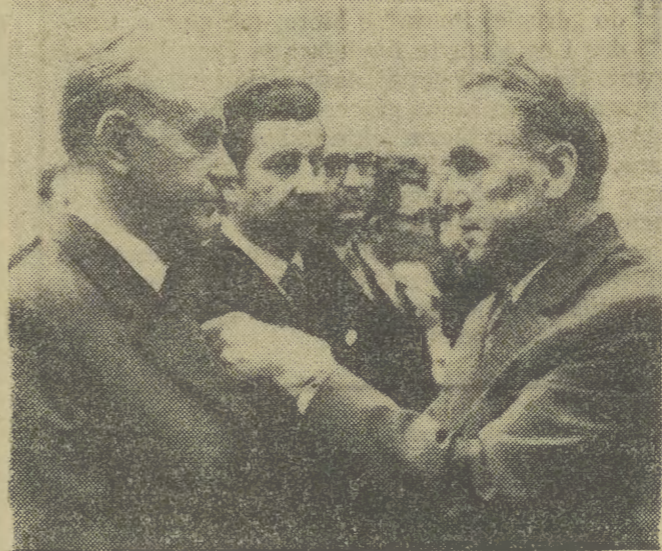
NOWY JORK (PAP)

W przededniu powrotu do Polski minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski spotkał się w Nowym Jorku z wicepremierem i sekretarzem stanu do spraw zagranicznych Jugosławii — Milosem Micem.

27 bm. odbyło się w Nowym Jorku w siedzibie ONZ spotkanie min. S. Olszowskiego z ministrem spraw zagranicznych Belgii Renaatem van Elsanace.

WARSZAWA (PAP)

W dniu 28 bm. powrócił z Nowego Jorku członek Biura Politycznego KC PZPR — minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski, który przewodniczył delegacji polskiej na XXVIII Sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ.



28 bm. w Warszawie przewodniczący CRZZ Wł. Kruczek wręczył wysokie odznaczenia państwowe 36 zasłużonym działaczom Związku. Na zdjęciu: Krzysztof Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Zdzisław Dutka z Krakowa. CAF — Rosiak — telefoto

Spotkanie z kierownictwem KW PZPR

Gościliśmy delegację Wydziału Kultury KC KPZR

(Inf. wł.) Wczoraj gościła w Krakowie delegacja Wydziału Kultury Komitetu Centralnego KPZR. Na czele grupy stał Z. P. Tumanowa — I zastępca kierownika Wydziału Kultury KC KPZR, w skład delegacji wchodził B. S. Andrejew — sekretarz leningradzkiego Komitetu KPZR, A. Gorla — kierownik Wydziału Kultury KC KPZR, W. A. K. Szafir — kierownik Wydziału Kultury KC KPZR, P. U. Krylow — radca ambasady radzieckiej w Polsce.

Przybyli do Krakowa delegację powitali członkowie Sekretariatu KW PZPR w Krakowie. Z kolei odbyło się spotkanie radzieckiej delegacji z Sekretariatem krakowskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

O godzinie 12.15 dnia wczorajszego delegacja radziecka złożyła kwiaty pod pomnikiem Lenina w alei Róż, potem złożyła wizytę w Komitecie Fabrycznym PZPR kombinatu nowoculickiego wysłuchując informacji o aktualnych problemach pracy partyjnej.

Po południu goście radzieccy odwiedzili Związek Literatów Polskich, spotykając się z przedstawicielami pisarzy krakowskich, organizacją partyjną przy ZLP, Wydawnictwa Literackiego. Wymieniono informacje i uwagi o przedsięwzięciach natury twórczej i organizacyjnej.

W dniu dzisiejszym delegacja radziecka opuszcza Kraków.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Sympatie krakowian po stronie Stali

Wśród Stal Mielec—Crvena Zvezda

Już tylko dni dzielą nas od terminu rewanżu piłkarskich europejskich pucharów. Jak wiadomo dniem tym będzie najbliższa środa 30. września. Krakowian czeka nie lada gratka, bowiem w naszym mieście, na stadionie Wisły, odbędzie się najważniejsza rozgrywka: Puchar Klubowych Mistrzów w wykonaniu Stali Mielec i Crvene Zvezdy. Jak do tego do tego, że mecz ten odbędzie się w Krakowie?

Wiadomo, mielecki stadion znajduje się w generalnej przebudowie i nadto stolica polskiego futbolu nie dysponuje oświetleniem. W tej sytuacji miłośnicy meczu musieli zgodzić się z wymogami UEFA rozegrać mecz na obiekcie odpowiadającym wszystkim wymogom europejskich pucharów. Klub otrzymał szereg propozycji ze Śląska i Warszawy, lecz w Mielcu zdecydowano się na wybór Krakowa. Z wielu względów. Po pierwsze duże boisko Wisły uniemożliwia prowadzenie gry defensywnej, a z taką trzeba się liczyć w wykonaniu mistrza Jugosławii, po drugie z krakowskim klubem łączą stalowców zażyłe więzi przyjaźni, po trzecie życzeniem piłkarzy Stali było grać w Krakowie, gdyż w tym mieście dobrze się czują i w ten sposób na pełne zaangażowanie sportowo wyrobionej widowni. Bo przecież stalowcy w pucharze reprezentują nie tylko interesy swego klubu i Mielca, ale całego polskiego piłkarstwa. Tak to naprawdę nieoczekiwanie sympatykom piłkarstwa w grodzie Krakowa trafiła się gratka o jakiej jeszcze kilka tygodni temu nie mogli marzyć. Sek tylko w tym, że stadion Wisły maksymalnie może pomieścić 37—40 tys. widzów, a połowa biletów została rozsprzedana na Rzeszowszczyźnie. 15 tys. kart wstępu klub za-

gwarantował dla załogi swego opiekuna — zakładów WSK w Mielcu, 5 tysięcy przeznaczono dla stolicy województwa — Rzeszowa. Do przedsprzedaży w Krakowie, którą prowadzi „Orbis”, „Filmotechnika” i sekretariat Wisły dotarło więc tylko 15 tys. biletów. Kto chce więc być naczynym świadkiem tego dużego wydarzenia piłkarskiego musi się pośpieszyć z nabyciem biletów!

Pierwsze spotkanie piłkarze Stali Mielec przegrali w Belgradzie z Crveną Zvezdą 1:2. Stanowiąc to jedną z większych niespodzianek wszystkich cykli rozgrywkowych europejskich pucharów. Z góry skazani na porażkę mistrzostwo Polski w spotkaniu z zespołem Dragana Džajića, Krivokuci i Pavlovića spili, jeśli nie zwycięstwa, to remis. Zdają sobie mielenie sprawę ze swej życiowej szansy, dlatego wyjątkowo starannie przygotowują się do rewanżu. Już dziś, po meczu z Szombierkami w Bytomiu piłkarze Stali zameldują się w Krakowie, gdzie do czasu meczu trenować będą na stadionie Wisły. Domarski i Kasperczak, którzy zostali trochę poturbowani przez Walijszczyków, czują się już dobrze i wraz z asem autowym stalowców Latą awansują wysoką formę. Młody trener Stali Aleksander Brożynaak o środowym meczu wypowiada się z umiarkowanym optymizmem, twierdząc, że słynna Crvena Zvezda z pewnością w Krakowie zagra lepiej niż w pierwszym spotkaniu. Atak non stop i szybkie tempo gry od pierwszej minuty spotkania — oto jedyna recepta na nasz sukces — powiedział nam w plątecz w bezpośredniej rozmowie opiekun mieleczan.

Liczmy na kolejne punkty Wisły

Górnicy zweryfikują aspiracje Ruchu

Kibice piłki nożnej ostatnio mogą narzekać na brak emocji. Jeszcze nie minęła fala entuzjazmu po „meczach ostatniej szansy”, za jakie powszechnie uznano chorwacki pojedynek Polski z Walią, który sprologował nasze nadzieje na finał mistrzostw świata, a już czeka nas kolejna porcja wrażeń. Wprawdzie nie będą to emocje tak mocne i o wyjątkowej randze jak ostatnio zwykliśmy uważać występy naszej narodowej „11”, lecz „szara”, codzienna ligowa rzeczywistość, niemniej wyjątkowo zainteresowaniem, jakie w tym sezonie towarzyszy każdorazowo występom naszych piłkarzy, pozwala przypuszczać, że i ta kolejka rozgrywek ekstraklasz będzie cieszyła się wyjątkowym zainteresowaniem. Spowodowane jest to nie tylko zastraszającą się rywalizacją dwóch najstarszych I-ligowców Ruchu i Wisły o foteł lidera i zbliżającymi się występami pucharowymi naszych zespołów, ale również ryjącym się już na horyzont decydującym o awansie w grupie V meczem Anglia — Polska, jaki odbędzie się na Wembley 17 października.

W II lidze spotykają się GRUPA POŁUDNIOWA: Garbarnia — Stal Rzeszów (niezdecyd.), Metal — Stal St. Wola, GKS Tychy — GKS Katowice, Wisłoka — GKS Jastrzębie, Zastal — BKS Bielsko, AKS Niwka — Piast, Urania — Sparta, Górnik Wojkowice — Star.

GRUPA PÓLNOCCNA: Avia — Zawisza, Lechia — Włókniarz Białostok, Lublinianka — Stomil, Bałtyk — Widzew, Hutnik Arka (sobota, godz. 15.00), Arkonia — Motor, Ursus — Stoczniowiec, Warta — Gwardia Koszalin.

LIGA OKRĘGOWA — grupa I: Szczakowianka — Hejnał, Czarni — Przebój, Górnik Libiąż — Sandecz, Pogoń — Foblok, Unia Tarnów — Cracovia, Hutnik Ib — Górnik Jaworzno, Chelmek pauzuje.

Grupa II: Górnik Siersza — Dunajec, Metal — Kalwarianka, Wawel — Beskid, Bolesław — Koszarawa, Unia Oświęcim — Wisła Ib, Victoria — Tarnovia.

Mistrzostwa Europy koszykarzy

W rozegranych w czwartek późnym wieczorem meczach mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn w Hiszpanii padły następujące wyniki. Grupa A:

CSRS — Izrael 92:89 (37:38), Rumunia — Turcja 84:69 (40:38).
Grupa B: Włochy — Grecja 59:54 (37:26).
Wczoraj w grupie A ZSRR pokonał CSRS 77:55 (30:29), a w grupie B Jugosławia zwyciężyła Grecją 84:68 (44:27).

Piłkarki ręczne Cracovii podejmują mistrzynię Polski

Dzisiaj i jutro sympatycy piłki ręcznej w naszym województwie będą znów mieli możliwość oglądania w akcji I-ligowych zespołów piłki ręcznej kobiet. Do dużych emocji powinno dojść w hali Wawelu, gdzie szczyptornistki Cracovii podejmować będą mistrzynię Polski, a zarazem nie pokonywaną w obecnych rozgrywkach zespół Ruchu Chorzów. Na drużynie „Ru-

chu oparta jest też reprezentacja Polski piłkarek ręcznych i finalistek tegorocznych mistrzostw świata.

Początek zawodów w sobotę o godz. 18.00 i w niedzielę o godz. 11.00.

Coraz lepiej spisujące się zawodniczki MKS PM Tarnów grają u siebie z Sośnicą Gliwice. (W. Gor.)

Matusiak liderem w Austrii

Czwarty etap Wyscigu Dookoła Austrii na trasie z Kufstein do Landeck, długości 157 km, zakończył się zwycięstwem Van Haerensa (Belgia). Na trzecim miejscu w tym samym czasie co zwycięzca (3:58:40) uplasował się Wojciech Matusiak.

Ponad 5 minut za czołową linię męły minęła następna grupa, w której finiszowała Szozda (13 miejsce) i Szurkowski (14). Po 4 etapach liderem wyścigu był Matusiak 12:33:58.

Wyniki 4 etapu: 1. Van Haerens (Belgia) — 3:58:40; 2. Ramseiner (Austria), 3. Matusiak (Polska).

Wyniki po 4 etapach: 1. Matusiak (Polska) — 12:33:58, 2. Von-dracker (CSRS) — 12:33:58, 3. Sittz-wohl (Austria) — 12:33:58, 12. Szozda (Polska) — 12:30:31, 19. Szurkowski i Mytnik (Polska) — wraz z kilkoma innymi kolarzami mają czas 12:40:54.

Klasyfikacja drużynowa po 4 etapach: 1. Belgia — 37:44:24, 2. CSRS — 37:49:13, 3. Polska — 37:54:23.

„Sojuz 12” kontynuuje lot

MOSKWA (PAP)
Agencja TASS donosi z ośrodka sterowania lotem: lot statku „Sojuz-12” jest pomyślnie kontynuowany. Przez pierwszą dobę, zgodnie z programem, kosmonauci Wasilij Łazariew i Oleg Makarow sprawdzili działanie aparatury pokładowej oraz przeprowadzili seans spekgografowania poszczególnych odcinków powierzchni Ziemi.

Według danych napływających z pokładu statku, wszystkie systemy „Sojuz-12” działają normalnie.

Podsumowując wyniki pracy pierwszego dnia lotu — powiedział radziecki lotnik-kosmonauta Georgij Bieregow — należy podkreślić wysoki poziom współdziałania załogi i jej zdolności do pracy oraz precyzję z jaką wykonuje ona zadania naukowo-techniczne, znajdujące się w programie lotu doświadczalnego.

Dotyczy to zarówno kompleksowego sprawdzania i wypróbowywania udoskonalonych systemów, jak i ręcznego i automatycznego sterowania lotem statku — powiedział Bieregow.

Na pytanie dziennikarzy dotyczące samopoczucia kosmonautów, przedstawiciele służby medycznej oświadczyli, że Łazariew i Makarow są w dobrych nastrojach.

P. Jaroszewicz przyjął min. J. Amery

WARSZAWA (PAP)
28 bm. premier Piotr Jaroszewicz przyjął przebywającego z wizytą w Polsce ministra stanu MSZ Wielkiej Brytanii, Juliana Amery. W rozmowie poruszono niektóre problemy aktualnej sytuacji międzynarodowej oraz zagadnienia dotyczące dalszego rozwoju stosunków polsko-brytyjskich.

Julian Amery odbył także rozmowy z wiceministrem spraw zagranicznych Józefem Czymkiem. Wymieniono poglądy na aktualne problemy międzynarodowe oraz omówiono całokształt dwustronnych stosunków polsko-brytyjskich.

64 posiedzenie KW RWPG

MOSKWA (PAP)
W dniach 25—28 września 1973 r. obradowało w Moskwie 64 posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Wschodniej Pomocy Gospodarczej. W posiedzeniu wzięli udział wicepremier krajów członkowskich RWPG, Polskę reprezentował wicepremier Mieczysław JAGIELSKI.

Komitet Wykonawczy rozpatrzył sprawozdanie stałej komisji RWPG d/s handlu zagranicznego o przebiegu realizacji długoterminowych umów handlowych między krajami — członkami RWPG, a także między nimi a SFRJ na lata 1971—1975.

Z prac Rady Naukowej „Kraków 2000”

Temat obrad: autostrada

(Inf. wł.) 27 września pod przewodnictwem prof. dr Witolda Czekiewicza obradował Zespół Syntazy Przeszanej Rady Naukowej „Kraków 2000”, z udziałem przedstawicieli pozostałych zespołów. Przedmiotem obrad była informacja generalnego projektanta planu krakowskiego zespołu miejskiego o stanie prac nad projekowaniem powiatu autostrady Śląsk — Przemyśl za strukturą funkcjonalną wielkiego Krakowa.

Uwaga skoncentrowała się głównie na przeprowadzonych już badaniach i konsultacjach specjalistycznych w zakresie ochrony środowiska. Stwierdzono niedostatek badań. Kolejną sprawą były techniczne i ekonomiczne przesłanki dla powiązania w jedno przedsięwzięcie budowy międzynarodowej i międzyregionalnej szlaki autostrady południowej z realizacją arterii ekspresowych, zdolnych radykalnie poprawić sytuację komunikacji wewnętrznej miasta Krakowa. Opinie dyskusyjnymi były na ogół zgodne co do konieczności ścisłego zespolenia obu tych przedsięwzięć i równoczesnej ich realizacji. Zdecydowano sprzeciw napotykał natomiast sugestię rozwiązywania jednej z tych dwu spraw, zamiast obu równocześnie.

Portret J. Broz-Tito z osobistą dedykacją dla Muzeum Czynu Zbrojnego HIL

(Inf. wł.) Wczoraj odbyła się uroczystość przekazania dla Muzeum Czynu Zbrojnego pracowników Huty im. Lenina portretu przydatka Jugosławii, legendarnego przywódcy partyzantów walczących z faszystowskim najeźdźcą — marszałka Józefa Broz-Tito. Na obrazie tym widnieje osobista dedykacja kandydata do pokojowej Nagrody Nobla.

W fakcie wczorajszej uroczystości zawarte jest głębokie znaczenie, daleko wykraczające poza doradne spotkanie przedstawicieli narodów Polski i Jugosławii. Przecież w Krakowie i w województwie krakowskim mieszkają Polacy-partyzanci, którzy walczyli przed laty w partyzantce jugosłowiańskiej, kierowanej przez późniejszego marszałka. Należą do nich m. in. Feliks Leszczyński, Daniel Jeleń, Jan Enz. Spotkanie miało charakter uroczysty. Najbardziej jednak znaczący w tym wszystkim niekłamane wzruszenie uczestników wieczoru.

Obeční byli atakże wojskowy ambasady jugosłowiańskiej w Polsce płk. Jure Michaić, który wręczył obraz kombatanom nowoculickim, sekretarz ambasady Ratko Czulija, wiceprezes Zarządu Okręgu ZBoWiD w Krakowie płk Mieczysław Madej, oraz gospodarze: I sekretarz KF PZPR Huty im. Lenina Józef Nowoty, dyrektor naczelny HIL Józef Blaszczyk, wiceprezes Oddz. Fabrycznego ZBoWiD Józef Bugajski.

Były kwiaty wręczone jugosłowiańskim gościom, były krótkie serdeczne przemówienia, wymiana wspomnień. Najważniejsze zaś było deklarowanie gorącej, nieprzemijającej pamięci o tych, którzy przed laty podjęli czyn zbrojny w imię wolności ludów.

Jak widać szeroka dyskusja publiczna, prowadzona głównie na łamach „Gazety Krakowskiej”, choć z natury rzeczy nie może wyczerpać całej złożoności prac nad projekowaniem krakowskiego zespołu miejskiego, podejmuje i naświetla sprawy, które są równocześnie istotnymi i różnymi w gronie wybitnych fachowców. Rada Naukowa zajęła jednoznacznie negatywne stanowisko w sprawie przeprowadzenia autostrady przez miasto. (J. Rat.)

Red. Edmund Piekarz wśród wyróżnionych

WARSZAWA (PAP)
W Domu Dziennikarza w Warszawie odbyła się 28 bm. uroczystość wręczenia nagród przyznanych co roku przez Klub Publicystów Rolnych SDP za osiągnięcia w popularyzowaniu problematyki rolnej. Jednocześnie kilkunastu dziennikarzy otrzymało odznaki „Zasłużony Pracownik Rolnictwa”, wśród nich nasz redakcyjny kolega red. Edmund Piekarz.

TELEFONEM z „WARSZAWSKIEJ JESIENI”

Cztery role kontrabasisty

Wydarzeniem kolejnego dnia Festiwalu stał się recital amerykańskiego kontrabasisty BERTRAMA TURETZKIEGO. Jest to ostatnie niezwykłe muzyk — odkrywa piękno i ekspresję w muzyce, którą podejrzewaliśmy najwyżej o zgrabny, zewnętrzny efekt, czy wykonawstwo pomysł. Turetzki wykonał 4 utwory kompozytorów amerykańskich: Ericksona, Gaburo, Chihary i Erba — dedykowane specjalnie jemu. W „INSIDE” Gaburo jeden solista realizuje cztery role, bowiem struktura tej kompozycji jest czterowarstwowa i składa się z normalnych dźwięków na strunach kontrabasu z efektów perkusyjnych bez użycia strun, wreszcie z wypożyczonych przez wykonawcę fonemów słowa Inside oraz innych efektów głosowych. Trzeba powiedzieć, iż w każdej z tych

Posiedzenie Prezydium Rządu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) czasowy przebieg prac związanych z uruchomieniem II reaktora w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku wykazał, że istnieją realne możliwości skrócenia cyklu budowy tej inwestycji o 11 miesięcy. Obowiązujący termin oddania reaktora do eksploatacji przypadł na czerwiec 1975 roku. Budowa reaktora jest inwestycją szczególnie ważną dla gospodarki. Biorąc to pod uwagę Prezydium Rządu przychyliło się do propozycji inwestorów i podjęło decyzję umożliwiająca przyspieszenie budowy i oddania do eksploatacji II reaktora w Świerku.

Rezerwy tkwią w ludziach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) pracownika. Ba, inaczej ocenia się pracę zawodową, a inaczej społeczna, zatrudnionych w zakładach pracy członków partii. A przecież to właśnie oni swym zaangażowaniem powinni dawać przykład reszcie załogi. U części kadry kierowniczej brak jest partyjnego stosunku do swych obowiązków i do podległej załogi.

Zabierając głos na posiedzeniu I sekretarz KW PZPR — Józef Klasa stwierdził, że badania prowadzone przez aktyw i naukowców są słusznym kierunkiem w pracy partyjnej. Ale z ich wyników trzeba wyciągać praktyczne wnioski. Bo to o czym się mówi w referatach, to co zawierają uchwały, winno być stosowane na co dzień w pracy zawodowej i politycznej. A w wielu wypadkach następuje rozdźwięk pomiędzy oceną zawodową i polityczną

83 zakłady nie wykonują swoich zadań

Dotrzymać kroku lepszym

(Inf. wł.) Zakłady pracy regionu krakowskiego w br. notują 10-proc. wzrost produkcji w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. przy wzroście zatrudnienia o 2,9 proc. Wyniki te mogłyby być jeszcze lepsze, gdyby nie to, że 83 przedsiębiorstwa produkcyjne, w tym 57 w przemyśle drobnym, nie wykonały planu sprzedaży za 8 miesięcy br. Są wśród nich zakłady, które systematycznie nie realizują s.woich zadań. Należą do nich: Fabryka Śrub w Żywcu, Zakłady „Bonarka” w

świędząc usługi dla ludności. W 63 zakładach naszego regionu produkcja rynkowa w tym roku jest niższa, aniżeli w roku poprzednim. Tymczasem to m. in. podwyższenie produkcji rynkowej w kraju wynosi 13 proc. a w regionie krakowskim — tylko 8 proc.

Sprawom tym poświęcona była wczoraj specjalna narada w KW PZPR z udziałem aktyw kierowniczego i partyjnego przedsiębiorstw, które nie wywiązują się ze swoich zadań.

Do problemów tych ustosunkował się prowadzący naradę, sekretarz KW PZPR Krzysztof Trębaczewicz, który powiedział, że słabsze przedsiębiorstwa produkcyjne muszą w jak najkrótszym czasie dorównać kroku innym. (ts)

Komunikat

Komitet Uczelniany PZPR przy Akademii Medycznej w Krakowie zawiadamia, że 30 września 1973 r. w ramach Dnia Czynu Partyjnego będą czynne wszystkie Przedchodnie Przeklinanie AM w godzinach od 8 do 12.

POGODA

NA MAPIE POGODY: Pogoda w Polsce południowej kształtowała się będzie początkowo w obszarze wyżu, następnie w cyrkulacji zbliżającej się zatoki północnego układu niżowego, obejmującego zachodnią Europę.

OD TATR DO BAŁTYKU: Zachmurzenie duże i miejscami deszcz. Najwyższa temperatura podczas dnia od 12 st. w rejonach górskich do 15 st. na pozostałym obszarze, najniższa w nocy odpowiednio od 2 do 6 st. Wiatry słabe, zmienne, przechodzące w umiarkowane z południa i południowo zachodu.

INFORMACJA DLA TURYSTÓW: W górach duże zachmurzenie, przejściowo umiarkowane, okresami opady deszczu. W partiach szczytowych Tatr około 6 st. w dzień. Wiatry umiarkowane.

WCZORAJ NA TERMO-METRZE: W południe notowano w Polsce: Wrocław 15, Szczecin, Gdańsk Poznań 14, Łódź, Kraków 11, Przemyśl, Rzeszów, Warszawa, Białystok, Olsztyn 10, Tarnów, Lublin 9, Zakopane 8, Hala Gaienicowa 5, Kasprowy Wierch 4 st.

W STOLICACH EUROPY: Lizbona 27, Madryt 26, Ateny 25, Rzym 24, Bukareszt 21, Wiedeń, Berlin 16, Paryż, Londyn 14, Budapeszt 13, Kopenhaga 12, Sztokholm 9, Moskwa 8, Helsinki 7, Oslo 4 st.

Lech Winiarski

SKĄD TEN PIASEK W RĘKAWACH?

Jaki jest Polak? — Pracowity, leniwy? Potoczne opinie na ten temat bywają najczęściej jałowe i bałamutne. Każdy może bowiem dać przykłady nieudolności i bałaganiarstwa rodaków i każdy może cytować budujące przykłady polskiej pracowitości, wydajności, mistrzostwa w zawodzie. Kto ma rację?

Spójrzmy na tego typu problemy przez soczewkę naukowych badań socjologicznych, zapytajmy, skąd u niektórych ludzi występuje wstręt do pracy, skąd ten „piasek w rękawach”?

Nie negując ujemnego wpływu na stosunek do pracy wadliwej organizacji produkcji, niewłaściwych stosunków międzyludzkich, warto szukać również innych jeszcze źródeł.

CZYM SKORUPKA ZA MŁODU...

Interesujące badania psychospołecznych źródeł niechęci do pracy u młodych mężczyzn przeprowadził Kazimierz Pospiszył ze Śląskiego Instytutu Naukowego. Wzięli on „pod lupę” dwie grupy mężczyzn w wieku do lat 32. Pracujących i niepracujących. Ci ostatni stanowili zespół ludzi zarejestrowanych w kartotekach MO jako „paszyńcy społeczni”.

Badania wykazały, że poważny wpływ na niechęć do pracy wywiera atmosfera wychowania rodzinnego. Jakże czynniki określają tę atmosferę?

Na pierwszym miejscu socjolog postawił pytanie dotyczące zgodności lub niezgodności pojęcia rodziców. W rodzinach tych, którzy stali się paszyńcami społecznymi, dwukrotnie częściej niż w rodzinach mężczyzn pracujących, dochodziło do kłótni między ojcem a matką. Prawie trzy razy częściej zdarzały się bójki między dziećmi. Dwukrotnie częściej dochodziło do rozwodu.

Zakłócona harmonia pojęcia w rodzinie, brak domowego „ciepła”, stałe napięcia nerwowe, lęk i powstające na tym tle agresywne postawy dzieci — utrudniały przygotowanie potomstwa do pełnego i twórczego uczestnictwa w życiu społecznym.

BICIE — METODA NAJGORSZA

Na postawy życiowe młodych mężczyzn wyraźny wpływ wywierały metody wychowawcze stosowane w domu rodzicielskim. Niestety, należało do nich często kary cielesne. To prawda — również i ci, którzy dziś pracują, stawali się w „zmiennym argumentem”. I oni nierazko stawali się ofiarą zastosowania takiej kary. Ale sto-

pię stosowania tych sankcji w obydwu grupach wykazuje istotne różnice. Podczas gdy pracujący tylko w 35,3 proc. wspominają, że bywali bici, to niepracujący wymieniają ten rodzaj kary w 54,3 proc. przypadków. Znacznie częściej również stykali się oni ze strony rodziców z drwinami i wyśmiewaniem.

Rzecz jasna, że tego rodzaju „metody” wychowawcze najczęściej zabijają ambicje, godzą w godność osobistą dziecka, a stosowane systematycznie prowadzą nieuchronnie do zakłócenia stosunku do otoczenia. Pedagogika wykazuje, że skuteczniejszą formą oddziaływania jest po prostu rozmowa, reprimenda słowna czy — jak to sformułował autor badań — „długie kłótnie”, w których racjonalne argumenty i oceny zastępują cięci.

Niestety, dzisiejsi paszyńcy społeczni znacznie rzadziej spotykali się z metodą rodzicielskiej perswazy niż ich pracujący rówieśnicy. Ci ostatni w 27,7 proc. — pierwsi w 12,4 proc.

W OPARACH ALKOHOLU

Jednym z najwzmowniejszych wskaźników demoralizacji młodych okazał się jeszcze raz alkoholizm w rodzinie.

W rodzinach niepracujących trzy razy częściej występowały przejawy systematycznego picia. Jeżeli chodzi o alkoholizm ojców, różnice te są kolosalne. Ojcowie pracujących upijali się systematycznie w 6,3 proc., zaś niepracujących aż w 26,2 proc. Można zatem powiedzieć, że co czwarty „paszyńcy społeczny” miał ojca alkoholika. Znacznie rzadziej sa przypadki alkoholizmu matek. U pracujących zjawisko to w ogóle nie zostało stwierdzone. W grupie drugiej wystąpiło w 1,4 proc.

Obok alkoholizmu ważnym czynnikiem kształtowania stosunku młodych ludzi do pracy był przykład ojca — czy ojciec miał wyuczony zawód, czy pracował regularnie, czy też odwrotnie — nie miał nigdy stałej roboty. Tak np. w rodzinach mężczyzn pracujących ojciec zatrudniony był z przerwami, czyli niesystematycznie, tylko w 6,7 proc., natomiast w niepracujących — aż w 28,1 proc. W naszych warunkach ustrojowych oznaczało to prawdopodobnie niechęć ojców do pracy, zwrócenie nie zawsze legalnych źródeł docho-

du itp. Jakkolwiek badania Kazimierza Pospiszyła nie dotyczyły już tych problemów — łatwo można wytworzyć sobie obraz sytuacji rodzinnej w takich przypadkach. Prowadzi to przecież często do tzw. „kombinowania” i kontaktów ze światem przestępczym, co w sumie musi prowadzić do tego, że potomstwo tych rodzin częściej ulega demoralizacji, że nabiera przysłowiowego piasku do rękawów i schodzi na tzw. margines społeczny.

MEMENTO DLA RODZICÓW?

Byłoby rzeczą budującą, gdyby z badań tego typu korzystał rodzice, korygując wspólnie i stosunek do własnych dzieci. Niestety, ci, którzy najbardziej powinni korzystać z tego rodzaju przestróg — najczęściej nie mają na to ochoty. Są to przeważnie rodzice prymitywni, zafascynowani, nie dbający o swe potomstwo. Nie docierają do nich ani liczne publikacje z tej dziedziny, ani odczyty prowadzone w ramach akcji uświadamiania rodziców. Dla dobra tych dzieci i społeczeństwa uzasadniona jest więc ingerencja i pomoc państwa.

Najnowsze poczynania władz oświatowych stwarzają szanse poważnej poprawy sytuacji tych dzieci. Upatrują ją w koncepcji otoczenia dzieci i młodzieży całodzienną opieką szkoły. Opieka ta będzie miała szczególne znaczenie w przypadku dzieci z rodzin wychowawczo zagrożonych. Pozwoli ona na znaczne neutralizowanie demoralizującego wpływu niektórych środowisk na osobowość dzieci i młodzieży. Ograniczenie napięć nerwowych, odizolowanie dzieci od źródeł konfliktów, należąca organizacja pracy pozalekcyjnej, rozrywki itp. kształtowane będą w większym stopniu obowiązkowość i systematyczność w działaniu. Będą stwarzać a w a y k dobrej i sumiennej roboty.

Nie zwalnia to — rzecz jasna — rodziców od obowiązku sprawowania pieczy nad swym potomstwem ani nie może przesądzać tych, którzy zapominają o swych powinnościach. Chodzi o współdziałanie obydwu tych instytucji wychowawczych, o wzajemne uzupełnianie się w kształtowaniu młodych charakterów. O to, by jak najmniej było „urodzonych w niedzieli” z piaskiem w rękawach.

ROZMOWA Z PROF. DR MARIANEM MIĘSOWICZEM WICEPREZEMEM POLSKIEJ AKADEMII NAUK, DYREKTOREM INSTYTUTU FIZYKI I TECHNIKI JĄDROWEJ AGH



RED: W różnych wypowiedziach publicznych, zwłaszcza w dyskusji prasowej, jaka rozwinęła się przed i po Kongresie Nauki Polskiej, naukowcy często przestrzegają przed wulgarnym, wąsko pragmatycznym pojmowaniem związków między nauką a praktyką społeczną. Czy istnieje rzeczywistość takie niebezpieczeństwo, czy też raczej ostrzeżenia owe są przejawem tęsknot do twórczości niezależnej od jakiegokolwiek zamówienia społecznego, będącej wyrazem czysto indywidualnych upodobań?

M.M.: Jest sporo racji w tych ostrzeżeniach. W przemyśle często jeszcze utożsamia się postęp z ulepszeniem techniki i tak formułuje się zamówienia pod adresem nauki. Tymczasem nowa technika nie powstaje przez ulepszenie starej, lecz przez śmiałe sięganie do odkryć w naukach podstawowych. Nauka rozwija się sama przez się, autonomicznie, ale jej odkrycia są niewyczerpalnym źródłem praktycznych zastosowań.

RED: Istnieje jednak, jak sądzę, niemały dystans między poziomem, jaki osiągnęły już u nas badania podstawowe w niektórych dziedzinach a techniką, którą dysponuje — przeciętnie rzecz biorąc — przemysł. Nie jest to petycją łatwo odrabiać ten dystans i nauka powinna chyba przyjąć przemysłowi z pomocą, wskazując na nowe możliwości przez siebie samą odkrywane, sugerować kierunki prac aplikacyjnych.

M.M.: I czyni to. Mogę powołać się tu na przykład dyscyplinę w której pracuję, fizykę. Wiele mówi się o poważnych

NOWE DROGI NAUKI

osiągnięciach polskiej fizyki w badaniach podstawowych. Prowadząc takie badania na poziomie światowym, fizycy musieli opracować odpowiednią, nowoczesną technikę laboratoryjną. Wymagał tego rozwój fizyki atomowej i molekularnej, fizyki ciała stałego, fizyki jądrowej, a zwłaszcza fizyki stanów ekstremalnych: wysokich ciśnień i próżni, wysokich temperatur (plazma) i niskich temperatur. Wszystkie te techniki mogły i powinny być zastosowane w praktyce i wiele z nich fizycy wprowadzili do przemysłu. Stosują je także przedstawiciele licznych dyscyplin nauk stosowanych, które mają „bliżej” do przemysłu. Wiadomo przecież, że podstawowe dziedziny techniki miały swoje źródło w fizyce i oddziaływały na nią. Na przykład elektronika. We współczesnej technice opartej na odkrywaniu fizyki wymiana odbywa się na bieżąco. W wielu badaniach fizyka i inżynieria współpracują równolegle.

Badania z fizyki stosowanej prowadzą nie tylko instytuty specjalnie do tego powołane, ale i te placówki, które jako główne kierunki uprawiają badania podstawowe. W przekazywaniu swych osiągnięć do przemysłu fizycy natrafiają jednak na duże trudności. Wynika to między innymi z braku tradycji współpracy nauk ścisłych podstawowych z przemysłem. Pomimo to kontakty z techniką są coraz ściślej. Oczywiście inne możliwości mają tu wielkie instytuty PAN i instytuty Urzędu Energii Atomowej, a inne instytuty uniwersyteckie czy w szkołach technicznych. Istnieją już jednak formalne możliwości wykonywania prac dla przemysłu poprzez Zakłady Doświadczalne, Gospodarstwa Pomocnicze i różne rodzaje umów. W dużych instytutach szkolnictwa technicznego powstały działy fizyki stosowanej. Aktywne środowisko techniczne zawsze wpływa na fizykę pobudzając ją. Ale fizyka stosowana rozwija się najlepiej tam, gdzie prowadzi się równoległe badania podstawowe. Lista prac projektowych, konstrukcyjnych i produkcyjnych z zakresu fizyki stosowanej, wykonanych w naszych krajowych instytutach jest w każdym razie obszerna.

RED: Poprosimy może o reprezentatywne przykłady.

M.M.: Bardzo głośna, szeroko popularyzowana w telewizji i w prasie stała się np. praca wykonana w Instytucie Badań Jądrowych, gdzie w latach 1970—72 zaprojektowano i zbudowano serię trzech betatronów wraz z odpowiednią aparaturą laboratoryjną. Przeznaczono je dla Kombinatu Górniczo-Hutniczego w Lubinie, gdzie służą do ekspresowego oznaczania zawartości miedzi w próbkach geologicznych.

Podam może także przykłady z mojego instytutu, tj. Instytutu Fizyki i Techniki Jądrowej AGH. Wspomnieć tu można o szeregu opracowaniach dla celów geologii i hydrogeologii, np. radiometrycznej metodzie laboratoryjnego oznaczania cynku i ołowiu w próbkach rud, metodzie pomiaru zawartości trytu w próbkach wody, co jest szczególnie ważne dla hydrogeologii. Opracowane w Instytucie wskaźnikowe metody radioizotopowe są stosowane w hydrogeologii dla ustalenia parametrów filtracji wód podziemnych i przecieków przez konstrukcje hydrotechniczne. Podam tutaj przykłady „jądrowe”, bo jestem lepiej poinformowany w tej dziedzi-

nie. Ale istnieje cały szereg placówek fizycznych pracujących nad fizyką ciała stałego, nad badaniami strukturalnymi, nad kriogeniką, fizyką plazmy itd., a więc w dziedzinach bardzo atrakcyjnych dla techniki.

RED: Rozumiemy więc, iż za naturalną drogę wykorzystania dorobku nauki przez społeczeństwo uważa Pan Profesor przechodzenie odkryć z badań podstawowych, poprzez stosowanie, aż do techniki przemysłowej. Ale w dzisiejszych czasach, kiedy planowanie obejmuje coraz to nowe sfery życia, możliwa jest chyba i taka sytuacja, że to praktyka stawia naukę pytania i problemy?

M.M.: I ten właśnie, odwrotny sposób rozumowania, przyjął się w dyskusji na II Kongresie Nauki Polskiej w III Zespole Problemowym.

RED: Pan Profesor kierował zespołem, który przygotował referat na temat: „Nauka a uowoczenie przemysłu i techniki”.

M.M.: Właśnie ów referat był próbą sformułowania programu dla nauk ścisłych i technicznych w odpowiedzi na propozycje, wyrażone w referacie wicepremiera Mitregi, a przedstawiające potrzeby i oczekiwania gospodarki. Odwracał on zatem wspomnianą wyżej naturalną kolejność. Punktem wyjścia były zadania gospodarcze stawiane przez rząd. Zebraliśmy je w pięciu zasadniczych działach: surowców, energii, materiałów, urządzeń i budowli. Wynikły stąd określone konsekwencje dla rozwoju bardzo ważnej grupy wzajemnie sprzężonych nauk stosowanych: elektroniki, automatyki i informatyki. Rozwój tychże opiera się z kolei na odpowiednich badaniach podstawowych. Elementy stosowane we współczesnej automatyce wykorzystują np. zjawiska odkryte przez fizykę zaledwie kilka lat temu.

RED: To odwołanie kolejności jest chyba dość znaczącym przejawem „poważnych” „przewartościowań” w „myśleniu o nauce i jej społecznych funkcjach”.

M.M.: Zapewne. Niegdyś nauki rozwijały się według pewnego automatyzmu, który wynikał stąd, iż najważniejsze dyscypliny i kierunki podlegały najlepszym uczonym, inne były podejmowane słabo. Odkrycia nauk ścisłych miały charakter humanistyczny — wzbogacały ludzką wiedzę, lecz nie wywierały większego wpływu na materialny rozwój społeczeństwa. Dziś społeczeństwo poprzez swoje instytucje stawia nauce pewne cele wynikające z jego potrzeb. Nauka bowiem weszła do technologii, stała się twórcą szeroko rozumianego postępu. Stąd wynika konieczność rozwijania nowych określonych kierunków, o których doniosłości decyduje już nie tylko pasja uczonego. Nauka wreszcie pochłania poważne środki finansowe, jest kosztowna. Wywołuje to zainteresowanie takimi badaniami, które mogą przynieść szybkie rezultaty. Byłoby jednak złudzeniem sądzić, iż w nauce wszystko da się zaplanować, że jej rozwój można ściśle przewidzieć. Zawsze wchodzi tu w grę element przypadku i niespodzianki. Czysto poznawcza, wolna od bezpośrednich społecznych motywacji dociekliwość badacza nic więc nie straciła na aktualności.

Rozmawiał: LESZEK POLONY

NOWINKI SAMOCHODOWE NOWINKI



Przyszłość „wartburga” i „trabant”

Produkcja samochodów „wartburg” i „trabant” w NRD uwarsta w obecnym planie 5-letnim i — według opinii ekspertów — będzie kontynuowana po 1975 r. Rozwiązaniem przyszłościowym jest wspólne opracowanie podstawowego typu samochodu osobowego przez NRD, CSRS i WRL.

Mocny i głośny

Francuski „peugeot 504 diesel” jest wyposażony w silnik wysokoprężny o mocy 65 KM, najcięższą jednostką napędową tego typu w samochodach osobowych. Wóz osiąga prędkość maksymalną 135 km/godz. zużycie paliwa wynosi 10—11 litrów na 100 km. W badaniach testowych stwierdzono znaczny hałas we wnętrzu pojazdu, który wzrasta od 67 dB przy 50 km/godz. do 78 dB przy 120 km/godz.

Mosty z proszku

Spiekane w wysokich temperaturach proszki metalowo-ceramiczne mogą być materiałem na elementy mechanizmów samochodowych, poddawane dużym obciążeniom. Technolodzy radzieccy zastosowali ten materiał do wytwarzania części mechanizmu różnicowego tylnych mostów samochodu GAZ-53A, uzyskując obniżenie prędkości obrotowej i zużycia metalu.

„Mercedes” bez ołowiu

Firma Daimler-Benz opracowuje nowe modele silników dla samochodów „mercedes”. Silniki te wraz z dodatkowym wyposażeniem spełniają normę kalifornijską toksyczności spalin, a ponadto przystosowane są do pracy przy użyciu benzyny nie zawierającej związków ołowiu.

Jedną z pierwszych osobowości, które po wyborze marksisty Salvadora Allende na prezydenta zjawily się w pałacu La Moneda, aby złożyć mu gratulacje, był prymas Kościoła chilijskiego kardynał Raul Silva Henriquez.

„Wizyta kardynała Silva Henriquez u prezydenta Republiki nazajutrz po jego wyborze oznaczała bez wątpienia coś więcej niż zwykły, protokolarny i tradycyjny gest uznania władzy przez reprezentanta Kościoła — pisał katolickie pismo francuskie „La Croix”. Kardynał chciał z pewnością zamienić swoją dobrą wolę Kościoła wobec nowego rządu i pokazać, że zaufanie przeważało w nim nad lękiem przed nowym biegiem rzeczy”.

Co przyniósł z sobą ów „nowy bieg rzeczy”? — Już pierwszy rok rządu Frontu Jedności Ludowej ukazał wyraźnie kierunek jego polityki. Pod naciskiem mas Kongres, w którym przeciwnicy Allende stanowili większość uchwalała rządowy dekret o nacjonalizacji kopalń miedzi — największego bogactwa Chile, znajdującego się dotąd w rękach przemysłowców północno-amerykańskich. Rząd przekształcał też w własność narodu kopalnie saletry, węgla, rud żelaznych, przemysł hutniczy, banki i handel zagraniczny. Szybko postępuje — hamowana podczas rządów chadekiej — reforma rolna. Mimo niezwykłych trudności gospodarczych, na jakie od samego początku sprawowania władzy natknął się rząd prezydenta Allende — straszliwego zadłużenia kraju sięgającego 4 miliardy dolarów, stagnacji przemysłu i rolnictwa, mimo sabotażowej działalności podjętej przez burżuazję i latyfundiistów — sytuacja ekonomiczna kraju zaczęła ulegać stopniowej poprawie. Zmalało bezrobocie, poprawiły się warunki życia najbardziej dotąd upośledzonych grup ludności. Po raz pierwszy w swej historii Chile staje się rzeczywistością niezależnym krajem.

EPISKOPAT CHILIJSKI, który przez szereg miesięcy zajmował postawę powściągliwą i milcząca, doszedł do wniosku, że może i powinien udzielić poparcia prezydentowi-marksistom. W kwietniu 1971 roku episkopat Chile ogłosił list pasterski, w którym, zachęcając wiernych, aby zaangażowali się w pracę nad głęboką odnową społeczną, stwierdza: „Następującą w naszym kraju konkretną okazją do urzeczywistnienia tych reform, jest budowa socjalizmu. Pewne rzece skłaniają nas do mniemania, iż chodzi tu o socjalizm, w którym góruje marksizm”. W dalszym ciągu list pasterski przypomina, iż Kościół nie jest wprawdzie związany z żad-

nym określonym ustrojem i że nie do niego należy wypowiadanie się w sprawach rozwiązań politycznych i ekonomicznych, tym niemniej uważa, iż „dobro narodu i nadzieja ludu, który nie może czekać w nieskończoność” (na przeprowadzenie reform społecznych) skłania go do podjęcia dialogu i współpracy z rządem „Unidad Popular”. „Wobec prawowitego rządu w Chile zajmujemy postawę poszanowania jego władzy i naszej współpracy w służbie narodu”.

W kilkanaście dni później, 1 maja 1971 roku, przewodniczący episkopatu chilijskiego kardynał Silva Henriquez wygłosił przemówienie do robotników chilijskich, w którym popiera politykę lewicowego rządu prezydenta Allende.

Wiesław Mercik

KOŚCIÓŁ W CHILE (I)

„REFORMY SPOŁECZNE — TYLKO Z MARKSISTAMI”

KOLEJNYM DOWODEM poparcia dla rządów Jedności Ludowej i dla jego polityki socjalistycznych przemian był ogłoszony w tymże 1971 roku, dokument episkopatu poświęcony stosunkowi katolików do marksizmu i do socjalistycznych reform dokonywanych w Chile przez gabinet prezydenta Allende. Biskupi chilijscy stwierdzili w nim, iż — niezależnie od szeregu swych zastrzeżeń wobec marksizmu — widzą w nim „głębokość i szczerą dążenie do wyzwolenia i solidarności, rodzące wielką szlachetność w zaangażowaniu u boku uciskanych i rzeczywistą skuteczność w walce przeciwko wielu niesprawiedliwościom” charakterystycznym dla ustroju kapitalistycznego. „Jeśli chodzi o marksizm, nikt nie może zaprzeczyć trafności analizy, dzięki której niezaprzeczalnie wzbogacano została myśl współczesna (...) Odkrywamy w nim — stwierdza dalej dokument episkopatu — przede wszystkim zdrowe pragnienie skuteczności, które jest jedną z wielkich zalet marksizmu i które tłumaczy jego popularność w naszych czasach. Marksizm — bowiem nie poprzestaj na słowach, ale okazał

się zdolny do przekształcenia życia wielu narodów, radykalnie zmieniając systemy ekonomiczne i struktury społeczne w poszukiwaniu bardziej egalitarnych form egzystencji”. W kraju tymczasem narastała coraz ostrzejsza opozycja przeciwko lewicowemu rządowi, nie cofająca się w swym dążeniu do obalenia władzy „Unidad Popular” ani przed zakrojonym na szeroką skalę sabotażem politycznym i gospodarczym, ani nawet przed zbrodniami. Jednakże ani sabotaż, ani zbrodnicze zamachy nie potrafiły zahamować głębokich reform strukturalnych, podjętych przez rząd Allende.

W sytuacji nabrzmiałej od coraz ostrzejszych konfliktów raz jeszcze wypowiada się episkopat. Wbrew nadziejom opozycji, na

rozumienia z partiami marksistowskimi. Współpraca ta opiera się na świadości, że tylko z marksistami można przeprowadzić reformy społeczne. Reformy te są konieczne, gdyż pozwolą wreszcie przełamać strukturę ucisku istniejącą w naszym kraju”. Zwierzechnik chilijskiej prowincji zakonnej jezuitów, o Manuel Sigura, przekazując rządowi prowadzone przez zakon gimnazjum, „na znak demonstracji szczerości w naszej współpracy z rządem”, oświadczył: „Nasze gimnazjum stało dotąd otworem tylko dla bogaczy. Przekazaliśmy je państwu, ponieważ umożliwilo ono dostęp do szkół wszystkim warstwom społeczeństwa. Nie powinniśmy utrzymywać żadnej szkoły dla uprzywilejowanych. Wierzymy, że rząd kieruje się szczerym życzeniem otoczenia opieką najbardziej potrzebujących i stworzenia większej sprawiedliwości społecznej”.

Warto w tym miejscu dodać za katolickim piśmie „Informations Catholiques Internationales”, że jezuitki „odgrywają w Chile pierwszoplanową rolę w szeregu księży „rewolucjonistów”. Tak np. najczynniejszym organizatorem odbytego w kwietniu 1972 r. w stolicy Chile, Santiago pierwszego spotkania „Chrześcijań Ameryki Łacińskiej za socjalizmem” był chilijski jezuita o. Arroyo, przewodniczący zorganizowanej rok wcześniej „Grupy Ośmiudziesięciu” — skupiającej radykalnych księży chilijskich, zwolenników ścisłej współpracy z rewolucyjnymi partiami lewicowymi w dziele budowy ustroju socjalistycznego, którzy już w kwietniu 1971 r. zadeklarowali zdecydowane poparcie dla polityki prezydenta Allende. (Przewodniczącym spotkania był meksykański biskup Sergio Mendez Arceo z diecezji Cuernavaca, ten sam, który wielokrotnie oświadczał, że „socjalizm jest jedynym wyjściem dla krajów Ameryki Łacińskiej”).

HCAC ZROZUMIEĆ postawę chilijskiej hierarchii kościelnej w okresie „1000 dni prezydenta Allende”, wyrażony motywy jakimi biskupi Chile przedewszystkim udzielali poparcia rządowi prezydenta-marksisty, należałoby cofnąć się myślą o kilkanaście lat wstecz — do roku 1961, kiedy to kardynał Henriquez zrezygnował z 30 tysięcy hektarów należących do Kościoła ziemi na rzecz najbardziej potrzebujących. Trzeba by przypomnieć dramatyczne warunki, w których żyła większość ludzi pracy Chile. A także — ukazać proces przemian i przewrótów dokonywanych, poczynając od papieża Jana XXIII, przez kierownictwo Kościoła katolickiego. Proces, który doprowadził do poważnej rewizji watykańskiej doktryny społeczno-politycznej. Dopiero na tym tle stanowisko episkopatu chilijskiego stanie się jasne i zrozumiałe.

Z tej rozmowy nie wiadomo co wpraw wybrać. Obfitość szczegółów jest po prostu lawinowa, pamięć mojej rozmówczynie niezwykle wyrazista. Może więc zaczniemy od wydarzenia, które wstrząsnęło Krakowem artystycznym po wojnie, kiedy na deskach Teatru im. Słowackiego rolę Papkina grał niezapomniany, wielki Jerzy Leszczyński. Na „Zemście” ciągnęły wszystkie szkoły Krakowa, nie mówiąc już o normalnych wieczornych przedstawieniach, kiedy zdobycie biletu na to wielkie widowisko teatralne było nie lada osiągnięciem. Solński grał wówczas Dymalskiego; przed spektaklami szkolnymi wygłaszał piękny felieton profesor Balicki. Teatr, polski teatr, polskie słowo. Słuchaliśmy jak urzeczony języka Fredry, przez pryzmat aktorstwa Leszczyńskiego, Solńskiego, Szuberta patrzyliśmy na „Zemstę”. I teraz, kiedy mam zapisać Irenę Fischerową (z domu Leszczyńska) o to, co stanowi o jej ciągłym, gorącym zainteresowaniu teatrem, czuję się zawstydzony.

Loża pani Ireny



Jerzy Leszczyński z córką Ireną Fischerową — zdjęcie z lat pięćdziesiątych.

No bo jak o to zapytać, skoro ta uspaniała, elegancka i mądra kobieta jest córką wielkiego aktora i jego żony Anny z Schillerów Leszczyńskiej. Przez te konsekwencje sięgające odległych, uspaniałych lat polskiego teatru pani Irena jest siostrzenicą Leona Schillera, wielkiego reżysera i inscenizatora, umoczną innej wielkiej pary artystów dramatycznych Honoraty z Rapackich i Bolesława Leszczyńskich, prawniczką Wincencego Rapackiego, spowinowacaną z znakomitym pianistą polskim Józefem Hoffmannem. Usiadanie więc zamłowań i wielkiej wiedzy o polskim teatrze lat minionych jest proste, po prostu — rodzinne. Pytam przeto, jak w pamięci pani Ireny Fischerowej zapisał się dom jej dziadków, słynny dom Schillerów w Krakowie, przy ul. Wiślniej 10.

MOJA BĄBKA Izidora Schillerowa była osobą niezwykłą. Do dziś dnia zachodzę w głowę, w jaki sposób ta kobieta prowadząca dom otwarty, wychowująca troje dzieci, miała czas na lekturę. Całe noce czytała, czuła się zainteresowana tym teatrem i muzyką, literaturą. Mając 80 lat we Wroclawie w Wielkopolsce, w domu swojej matki Anny, jeszcze się uczyła, korzystając pilnie z lekcji radiowych języka hiszpańskiego. Miała obrzędy album-notatnik. Tam gromadziła za sobą przepisy kulinarne z krótkimi recenzjami książek, przedstawień, koncertów, zapisów precyzyjnych lektur. Była prawdziwym natychmiastem wszystkich ludzi, którzy ją otaczali. Jej wielka wiedza i pamięć odległych czasów była często wykorzysty-

stwana przez ludzi sztuki i literatury. — Pani miastem rodzinnym jest... — Kraków. Urodziłam się tutaj na Placu Matejki pod numerem trzecim na trzecim piętrze. Wychowałam się w atmosferze prawdziwego kultu dla sztuki. A przynajmniej, że był to okres wielkich osiągnięć teatru. Moja fascynacja teatrem zaczęła się od tych lat dzieciennych — „Kopciuszka”, „Kosciuszko pod Racławicami” no i „Betleem Polskie” Rydla... W tym ostatnim przedstawieniu grał — oboje Solscy, piękny Józef Węgrzyn, mój ojciec, Leonard Bojca i wielu innych świetnych aktorów.

— Grał te popołudniówki dla dzieci bez taryfy ulgowej. Na „ulgowie granie” nie zgodziłby się Solscy. W drodze do teatru kupowano mnie i Hance Solskiej, z którą się przyjaźniłam, całe torebki czekoladek owiniętych złotą folią, w formie dukatów. Zasiadałyśmy w łozie nr 12 (pierwsza przy scenie). Kiedy Solscy, jako dziad mówili kwestie: „Prosi dziadaś, prosti” — podchodził do łozy i podsuwał nam nieomal pod nos torbę na patyku, a my wrzucałyśmy doń owie czekoladki dukaty. Na jednym z przedstawień „Kopciuszka” (mój ojciec grał królewicza, Jadwiga Mrozowska — Kopciuszkę) wzruszona łzami królewicza nad ucieczką ukochanej z bału, zawołałam na cały głos „Tatusiu! Nie placz!” Hanka romantyczka, szturchnęła mnie szepcząc: „To nie twój TATUSI! To królewicz!”

W domu Ludwikostwa Solskich na ul. Zygmunta Augusta godzinami zabawałyśmy się w teatr. Solscy kazali uszyć w teatralnej pracowni krakwieckiej na wymiary swojej 6-letniej jedynaczki,

dokładną kopię swego kostiumu Kocciuszki oraz Infantki z „Cyda”. Był to bowiem okres triumfu Ireny Solskiej w tej roli.

To były lata 1911—1913. Potem rodzice przenieśli się do Warszawy. Szyfman otwierał Teatr Polski! I z tym teatrem — pomijając matę odchyleń — mój ojciec związał się na całe życie.

W latach dwudziestych, w mieszkaniu moich rodziców na ul. Smoleń 34 — kłóz tam nie bywał? Literacka Warszawa, aktorska stolica. Tam odbywały się pierwsze próby Szopki Warszawskiej — aktorzy śpiewali, akompaniował im na pianinie Leon Schiller. Poeci pisali wiersze dla pani domu, portretowali ją Witkacy, Tymon Niesiołowski, Józef Czajkowski — później Berlew

SLYSZAŁEM, że Pani pamięta jubileuszowe przedstawienie Leszczyńskich... — To było nieco inaczej. W roku 1921 w operze Teatru Wielkiego odbyła się uroczystość jubileuszowa Wincencego Rapackiego, mego pradziada. Poza częścią gratulacyjną grano II akt „Zemsty” A. Fredry. Publiczność warszawska z wielkim wzruszeniem ujrzała razem grającą TRZY pokolenia: Wincencego Rapackiego — w roli Rejenta, jego córkę Honoratę Leszczyńską w roli Podstoliny oraz wnuka Jerzego Leszczyńskiego jako Papkina.

— W tej roli pamiętam Pani ojca w r. 1945. Czy była to inna rola od takiej, sprzed lat?

— Chyba tak. Grał jeszcze bardziej radośnie i żywiłowo, szczęśliwy, że po mrocznych latach okupacji, znów pada polskie słowo ze sceny.

Choć Kraków dał mu szansę pierwszych występów w teatrze po wojnie, tęsknił do ukochanej Warszawy i z kolegą, nieodżałowanym Kazimierzem Szubertem, ze wzruszeniem śpiewali sobie „Prosenkę o mojej Warszawie”. Szubert akompaniował na gitarze. Działo się to w mieszkaniu mojej teściowej przy Rynku Głównym, gdzie Leszczyński, bezdomny po powstaniu, znalazł serdeczny, tymczasowy azyl.

— Jak Pani ojciec uczył się roli, jak się do niej przygotowywał?

— Niki go nigdy nie widział i nie słyszał uczącego się. Działo się to zapewne po popołudniowej, krótkiej przerwie i nocą po przedstawieniu, zaś były to lata prób i spektakli „non-stop”. Często bez urlopu!

Bardzo pogodnego usposobienia, trykający radością życia, mógł robić wrażenie lekkoducha. A tymczasem pierwszy zjawiał się na próbach, najmniej na godzinę przed przedstawieniem był już w garderobie, bo — jak mówił — potrzebne mu było powolne „wsiąkanie w atmosferę teatru”. Inaczej — jak wiemy — postępował Osterwa. W sztukach współczesnych wchodził na scenę nieomal wprost z ulicy.

Mój ojciec i cała moja rodzina ta wielka plejada świetnych artystów sceny, pióra i palety — to byli ludzie z innej epoki. We wszystkich szukali piękna, wszystkim chcieli służyć Polsce.

Ich życie oplecione było jak gąbry wokół wielkich spraw narodowej sztuki. W praktyce oznaczało to, że mój ojciec podczas okupacji kelnerował w „Kawiarni Aktorek”, aby nie grać w teatrach uzależnionych od propagandy niemieckiej.

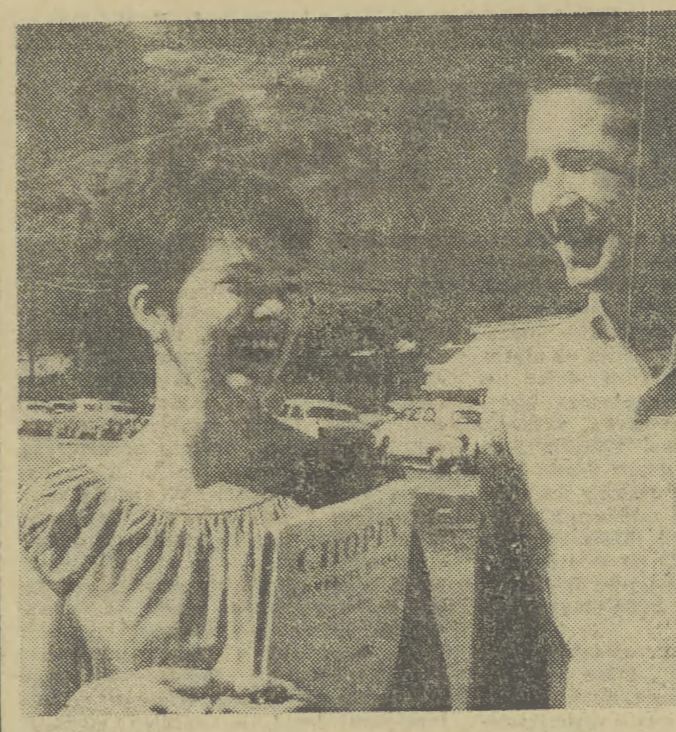
Dziadek mój, Leszczyński, urodził się na Kaukazie jako syn kapłana wojsk polskich z powstania 1831. Zaś pradziadek ze strony matczynej w r. 1803 ułatawał ucieczkę dowódcy „Zauwów Śmierci” Franciszka Rochebra. Tak więc praktyka życia artystycznego i codziennego była jednością działania.

ZESZLEGO ROKU Irena Fischerowa natknęła się przypadkowo na zaniedbany grób Oskara Kolberga. Teraz wspomina, że jedna z ulic Krakowa miała otrzymać imię Leona Schillera.

Pani Fischerowa jest cenionym przez krytyków polskiego teatru spacerem bibliotecznym; robi to zresztą z pasją. Ponoć ostatnio znowu wyszukiwała w archiwach bardzo interesujące materiały dla nowo powstającego monografii.

Znowu za kilkanaście miesięcy ukasze się książka, w której autor umiesci podziękowanie różnym osobom za pomoc i informację. W tym spisie znajdziemy i jej nazwisko.

Rozmawiał: **OLGIERD JĘDRZEJCZYK**



KONCERT CHÓRU PADEREWSKIEGO NA BUDOWE POMNIKA KOPERNIKA W FILADELFII

Chór imienia Paderewskiego w Filadelfii przy współpracy Polish Heritage Society urządził koncert, z którego dochód przeznaczono na fundusz budowy pomnika Mikolaja Kopernika w Filadelfii. W programie oprócz chóru wystąpił kwartet smyczkowy pod dyrekcją Władysława Ossuskiego.

POLAK HONOROWYM PREZEM ICMAR

We Francji podpisany został przez przedstawicieli czternastu krajów, w tym i Polski, akt pozwalający do życia Międzynarodowy Instytut Kultury Morskiej (ICMAR). Honorowym prezsem nowo powstałej organizacji został dr Bronisław Miazgowski, od wielu lat zamieszkiujący w Szwajcarii, lecz mimo to czynnie działający nadal na polu polskiej marynistyki.

POLONIJNY ZESPÓŁ Z KURYTYBII

W czasie zorganizowanego w Kurytybii XV Międzynarodowego Festiwalu Folkloru wystąpił polonijny zespół tańeczny Towarzystwa „Unio Juuentus”, odnoszący wielki sukces. Wzrost zespołu zadedykowany został Mikolajowi Kopernikowi. Znalazło to wyraz zarówno w dekoracji sali, jak i w układzie programu nawiązującego do tegorocznych obchodów 500-lecia urodzin Wielkiego Polaka.

października o godzinie 18.00 w salonie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy nowohuckiej alei Róż rozpocznie się wielomiesięczna impreza, której znaczenie wykracza poza artystyczne szranki. W przeddzień 30-lecia Polski Ludowej i ćwierćwiecza Nowej Huty szesnastu artystów mieszkających w nowym mieście prezentować będzie swój dorobek twórczy.

Z tej okazji pragniemy w telegraficznym skrócie przypomnieć dzieje wrastania plastyki i artystów w nowohuckie krajobrazy.

3 października o godzinie 18.00 w salonie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy nowohuckiej alei Róż rozpocznie się wielomiesięczna impreza, której znaczenie wykracza poza artystyczne szranki. W przeddzień 30-lecia Polski Ludowej i ćwierćwiecza Nowej Huty szesnastu artystów mieszkających w nowym mieście prezentować będzie swój dorobek twórczy.

Z tej okazji pragniemy w telegraficznym skrócie przypomnieć dzieje wrastania plastyki i artystów w nowohuckie krajobrazy.

PIERWSI PLASTYCY pojawili się tutaj przed dwudziestą laty, pierwsze ekspozycje odbywały się w westybule Teatru Ludowego, który — między innymi — inscenizacja-

Adam Ogorzałek

NOWOHUCKIE „PREZENTACJE”

mi Szajny, malarza, grafika i scenografa a później reżysera i dyrektora — sporo uczynił dla kształtowania gustu i upodobań artystycznych mieszkańców Nowej Huty. W roku 1956 rozpoczęła się ambitny okres popularyzatorskiej działalności Klubu MPMK przy placu Centralnym, którego galeria gości wystawy Marii Jarembianki czy Jerzego Nowosielskiego. W latach 1957—1960 teatrzyk lalkowy „Widzimiś” formuje plastyczną wrażliwość nowohuckich dzieci, zaś po świetlicach, szkołach, bibliotekach, po pierwszych domach kultury wędrują wystawy reprodukcji dzieł dobranych przez Marię i Janusza Boguchalczyków. Rok 1959 przynosi otwarcie salonu wystawowego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy alei Róż. Dwa lata później odbył się tutaj pierwszy zborowa wystawa prac artystów Nowej Huty. Ambicje władz kulturalnych dzielnic i kombinatu, poczynania przegno wte dy zakładowego domu kultury HiL oraz coraz bardziej integrujące się środowisko artystyczne Nowej Huty — stają się zaleźkami bliskich już sukcesów plastyki na tym terenie. W okresie jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego i Piętnastolecia Nowej Huty mieszka tutaj ponad 60 artystów plastyków, którym oddano do dyspozycji 18 pracowni. Działalność poradnią urządzania wnętrz mieszkalnych, amatorskie ognisko plastyczne, odbywają się wystawy i projekcje. Naturalną rzeczą kolejną gospodarze dzielniczy wpisują w kalendarz obchodów podwójnego jubileuszu wystąpienie swoich plastyków. Dwudziesty jeden artystów uczestniczy w dwutygodniowych odstępach w prezentacji bardzo różnorodnego dorobku twórczego. 90 tysięcy ludzi przewidnie się wtedy przez salę wystawową domu kultury. Władze Krakowa i dzielnicy nie skąpią grosza: z zakupów powstaje zaleźka przyszłej galerii sztuki współczesnej pod trafną nazwą „Rytm”.

szarda Ledwosa, Andrzeja Nowaka, Aleksandry Konior, Marianna Kruczka, Waldemara Krygiera, Schneidra, Wojciecha Krzywobłockiego, Eugeniusza Muchy, Romana Banaszewskiego, Juliana Jonejczyka, Janusza Trzebiatowskiego, Stanisława Urbana, Witolda Urbanowicza i Jerzego Wróńskiego.

Wymienieni artyści reprezentują bardzo różnorodne kierunki sztuki. Łączy ich nie tyle jednorodność stylu, co raczej przeświadczenie, iż obowiązkiem współczesnego twórcy jest prowadzenie dialogu ze swoim społeczeństwem. Chcą słuchać współczesności poprzez podejmowanie ważkich problemów epoki. Mówią o potrzebie stworzenia właśnie tutaj „nowohuckiej sztuki współczesnej” której spełniałyby funkcje integrujące Nową Hutę z Krakowem. Szukają kontaktów z publicznością, wychodzą poza swoje pracowni.

Dzieła plastyczne powstają w wyniku żmudnej pracy indywidualnej, ale ich wartość sprawdza się, podlega weryfikacji podczas konfrontacji z odbiorcą. Z zadowoleniem przyjęliśmy propozycję, by nasza gazeta współuczestniczyła w organizacji obecných „Prezentacji”.

BEZDNIEM TOWARZYSZCZYM temu przedsięwzięciu w jego kolejnych etapach. Spróbujemy popularyzować sylwetki twórców uczestniczących w nowohuckim przeglądzie, będziemy rozmawiać z ludźmi, którzy w Salonie TPSP szukają zechca nowych wrażeń estetycznych. Już dzisiaj zastanawiamy się, w jaki sposób pokazać dorobek nowohuckich plastyków podczas przyszłorocznego święta „Gazety Krakowskiej”. Ich dokonania twórcze, dynamiczna działalność organizatorska, mądra popularyzacja sztuki, czule i pełne pasji reagowanie na przemiany współczesności — spowodowały, iż trudno obecnie wyobrazić sobie Nową Hutę bez tego, co wniesli i wnoszą w jej życie plastycy.

W łączyć się z kolejnym środowiskiem regionu mamy nadzieję, iż w trakcie roboczych kontaktów uda się przewidywać wiele trudności, które hamują możliwości jeszcze pełniejszego wykorzystania tych talentowanych ludzi w pracy czyniącej życie ludzkie coraz piękniejszym.

DWUDZIESTOLECIE HUTY staje się kolejną okazją do zorganizowania maratonu wystawowego. 31 artystów uczestniczy w przeglądzie dorobku środowiska. Wernisaze umożliwia w nowohuckiej publiczności poznanie osobowości swoich twórców. Krytycy piszą już nie tylko o zjawisku społecz-

Oficznie — od miesiąca — teatry weszły w nowy sezon. Oficjalnie, albowiem w praktyce (przynajmniej na terenie Krakowa) żadna z naszych scen nie przedstawiła jeszcze premiery początkującej właśnie nowy sezon. Czyżby cisza przed przysłówkową burzą? Czyżby sezon 1973/74 — na skutek tzw. opóźnionego startu — krył w sobie niespodzianki na miarę takich wydarzeń teatralnych, jakich (z paroma wyjątkami) poskakił jego poprzednik? Czyli: lepiej, choć później, aniżeli nijako i zgodnie ze zwyczajowymi terminami?

Odpowiedzi na te pytania pozostają więc wciąż otwarte. Tymczasem warto chyba, acz skrótowo i postępując z wybranymi przykładami, przejść jeszcze raz drogi od ścieżki artystycznej, którymi zdałyby krakowskie teatry w minionym sezonie. Czy był on „dobry” — czy działo się coś takiego na scenach, co by świadczyło o zdrowej konkurencji artystycznej, w wyniku której można by mówić o prawdziwym równowadze w górę wszechstronnych placówek teatralnych miasta i regionu? Czy przedstawienia z rzędu wybitnych nie okazały się tylko efemerydami na tle szarości tych samych scen w ich — powiedzmy — życiu z dnia na dzień, nie wzbudzając o tym, że blaski i chwile zjawiska omylnie kilka teatrów zaliczanych od lat, tradycyjnie do „czołówek” krajowych?

z ambicjami. Gorzej, gdy odstępstwa od stylu gry są rażące i przypominają sportową huśtawkę formy. Jeszcze gorzej, kiedy na tej huśtawce znajdują się treści dramatyczne, poplątane z niewydarzoną formą inscenizacji, za którą nie ukrywa się nic, poza fałszywymi ambicjami twórców spektaklu...

Stary Teatr dał dwa mocne uderzenia — na początku sezonu i na jego koniec. Być może „Dziady” uderzyły w takie górne rejestry tonów artystyczno-ideowych, że każda następna premiera nie mogła się uwolnić spod oguszającej fali napięcia i wrażeń świetnego przedstawienia, przekraczającego nawet normę wydarzeń krajowych w teatrze. Bo też Swinarski — dosłownie — zburzył nasze pojęcia o teatrze „Dziadów” i o teatrze, jako miejscu ich działań sceniczych. Nie tyle zresztą w sensie rewela-

cyjnych odkryć w związku z zerwaniem konwencjonalnych pojęć o roli pęduka sceny (które miały już swych prekursorów w dziejach teatru), ile właśnie pod kątem zjednoczenia ideowego dzieła Mickiewicza — z koncepcją takiej, a nie innej inscenizacji w zezwanywanym wnętrzu pomieszczeń teatralnych. Żelazna konsekwencja, logika tego spektaklu i jego urok sceniczne (z podporządkowaniem całego zespołu aktorskiego filozoficzno-poetyckim uogólnieniom) złożyły się na zdumiewający efekt końcowy „Dziadów”. Nie było takiego przedstawienia w skali ogólnopolskiej — nie tylko na przestrzeni ostatniego sezonu!

W innych już wymiarach zmontował swoje widowisko na tle „Procesu Kafki” — Jerzy Jaroocki. W innych wymiarach, ale nie mniej porażających wyobraźnię odbiorcy. Chłodnonironiczny spektakl, prawie filmowy, choć z zainicjowaniem pełnej jego teatralności, stał się wy-

kładnią blasków i cieni filozofii egzystencjalistycznej. Propozycja przeglądu perspektyw dla człowieka współczesnego uwikłanego we własne sieci zabójczych myśli i chorobliwych wizji. Jaroocki stworzył poprzez luźne obrazy „Procesu” świat, który osacza ludzi niezdołnych do podjęcia walki o swe prawa i godność. Ludzi wrażliwych i po swojemu mądrych, a jednak ulegających terronomi otoczenia, okrucieństwu — któremu sami (przywołując na nie) poddali swoje egzystencje.

Pomiędzy „Dziadami” i „Procesem” wytworzyła się więc w Starym Teatrze artystyczna wyrwa. To naturalne wobec silny oddziaływania na widza całą potężną porcją jakościowych wrażeń artystycznych i znaczeń mysłowych. A przecież znalazło się tu i ciekawe scenicznie zjawisko jak Przybyszewskiego „Gody życia i Lęki poranne Grochowiaka” — premiery z pewnością utrzy-

całego sezonu. Powiedzmy otwarcie: sezonu jednak nie spełnionych nadziei. Wprawdzie trudno — po jednym, jeszcze próbnym i sondującym jakby opinie odbiorców, etapie — ocenić w pełni wysiłki artystyczne nowej dyrekcji, to jednak (poza prapremierą Brylla „Życie jańw w inscenizacji Skuszanek”) ani „Revisor”, ani niefortunny „Ptak Szaniawskiego” z wizji Golińskiego, czy nawet „zrekonstruowane” „Wesele i staroindyjski dramat Wassantasa” nie przysporzyły teatrowi oraz jego widzowi przeżyć na miarę „Końcówki”.

Dziwacznik wikała się też linia repertuarowa Teatru Ludowego. Papiugi Dorra i Wesele hrabiego Orgaza Jaworskiego nie tłumaczyły ambicji ich wystawienia. „Kłeska Fadijeje” w inscenizacji Bagatelli, a praca nad również młodym, co i ambitnym zespołem, zapowiadała już wyniki umożliwiająca realizację niepośledniego gatunku sceny komediowej.

Teatr Bagatella nie miał właściwie normalnego sezonu. Przedłużający się remont pozwolił jedynie zrealizować na scenie trzy spektakle tuż przed okresem urlopowym. Tu „Szkoła żona Mollera” w reżyserii Mieczysława Górkiewicza, zgodnej z literą tekstu i nie udzielającej, pozwalała przypuszczać, że komediowy repertuar teatru zyskał mocny akcent dobrej marki i w odmlodzonej Bagatelli, a praca nad również młodym, co i ambitnym zespołem, zapowiadała już wyniki umożliwiająca realizację niepośledniego gatunku sceny komediowej.

Główny — ów jednak „Jalkowo-maskowa” — protezka — do „Wesołego wypadku” może mniej efektownie, aniżeli w poprzednim sezonie, lecz złożyła się na to chyba za skromna ilość premier, żeby móc porównywać i oceniać dorobek tegoroczny z bogactwem inscenizacji minionego sezonu.

Słowem tarnowskiego teatru należałoby poświęcić osobny artykuł. Ma ta placówka na swoim koncie interesujące inicjatywy upowszechnieniowe, serie premier różnego formatu i zasięgu oddziaływania i w rozmach repertuarowy, który warto sprawdzić co najmniej podczas najbliższych dwóch miesięcy.

całego sezonu. Powiedzmy otwarcie: sezonu jednak nie spełnionych nadziei. Wprawdzie trudno — po jednym, jeszcze próbnym i sondującym jakby opinie odbiorców, etapie — ocenić w pełni wysiłki artystyczne nowej dyrekcji, to jednak (poza prapremierą Brylla „Życie jańw w inscenizacji Skuszanek”) ani „Revisor”, ani niefortunny „Ptak Szaniawskiego” z wizji Golińskiego, czy nawet „zrekonstruowane” „Wesele i staroindyjski dramat Wassantasa” nie przysporzyły teatrowi oraz jego widzowi przeżyć na miarę „Końcówki”.

Dziwacznik wikała się też linia repertuarowa Teatru Ludowego. Papiugi Dorra i Wesele hrabiego Orgaza Jaworskiego nie tłumaczyły ambicji ich wystawienia. „Kłeska Fadijeje” w inscenizacji Bagatelli, a praca nad również młodym, co i ambitnym zespołem, zapowiadała już wyniki umożliwiająca realizację niepośledniego gatunku sceny komediowej.

Główny — ów jednak „Jalkowo-maskowa” — protezka — do „Wesołego wypadku” może mniej efektownie, aniżeli w poprzednim sezonie, lecz złożyła się na to chyba za skromna ilość premier, żeby móc porównywać i oceniać dorobek tegoroczny z bogactwem inscenizacji minionego sezonu.

Słowem tarnowskiego teatru należałoby poświęcić osobny artykuł. Ma ta placówka na swoim koncie interesujące inicjatywy upowszechnieniowe, serie premier różnego formatu i zasięgu oddziaływania i w rozmach repertuarowy, który warto sprawdzić co najmniej podczas najbliższych dwóch miesięcy.

Teatr Bagatella nie miał właściwie normalnego sezonu. Przedłużający się remont pozwolił jedynie zrealizować na scenie trzy spektakle tuż przed okresem urlopowym. Tu „Szkoła żona Mollera” w reżyserii Mieczysława Górkiewicza, zgodnej z literą tekstu i nie udzielającej, pozwalała przypuszczać, że komediowy repertuar teatru zyskał mocny akcent dobrej marki i w odmlodzonej Bagatelli, a praca nad również młodym, co i ambitnym zespołem, zapowiadała już wyniki umożliwiająca realizację niepośledniego gatunku sceny komediowej.

Główny — ów jednak „Jalkowo-maskowa” — protezka — do „Wesołego wypadku” może mniej efektownie, aniżeli w poprzednim sezonie, lecz złożyła się na to chyba za skromna ilość premier, żeby móc porównywać i oceniać dorobek tegoroczny z bogactwem inscenizacji minionego sezonu.

Słowem tarnowskiego teatru należałoby poświęcić osobny artykuł. Ma ta placówka na swoim koncie interesujące inicjatywy upowszechnieniowe, serie premier różnego formatu i zasięgu oddziaływania i w rozmach repertuarowy, który warto sprawdzić co najmniej podczas najbliższych dwóch miesięcy.



Nowa inicjatywa TZK

Pod patronatem krakowskiego Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Kultury Teatralnej, a z inicjatywą Teatru Ziemi Krakowskiej i Uniwersytetu Ludowego w Wierchosławicach otwarto w dniu 21 bm. St. Szkoła Sceny Teatralną w tymże Uniwersytecie. W każdym miesiącu teatr tarnowski będzie gościł w sali spektakli Teatru Wierchosławickiego ze swoimi spektaklami. Przedstawienia połączone zostaną ze spotkaniem zespołu aktorskiego z publicznością, a zwłaszcza ze słuchaczami Uniwersytetu, który szkoli kadry kulturalno-osiwiatowe dla wsi. Przewiduje się także wieczory poetyckie na dziedzińcu Uniwersytetu, pomoc instrukcyjną teatru dla tamtejszej placówki oświatowej ZSMW itp.

Początek tej interesującej i pozytywnej współpracy wypadł nadzwyczaj dobrze. Teatr odbył w Wierchosławicach próby generalne „Niespodzianki” (w próbach uczestniczyli słuchacze kursu UL) i premierę tegorocznych przedstawień w dniu 21. IX.

Po przedstawieniu odbyło się spotkanie kierownictwa teatru i zespołu „Niespodzianki” z dyrektorem Uniwersytetu Michałem Rakiem i przedstawicielami inteligencji wiejskiej oraz działaczkami ludowymi.

WYPREDAŻ POSEZONOWA

Jerzy Bober

WYPRZEDAŻ POSEZONOWA

Teatr

KULTURA I POLONIA

Jerzy Orlewski

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z RZYMU)

WŁOSKIE PLAGI

CHOLERA NIE JEST JEDYNYM NIESZCZĘCIEM, KTÓRE W TYM ROKU NAWIDZIEŁO WŁOCHY. DRUGA PLAGA STAŁY SIĘ POŻARY LASÓW. NIEBEZPIECZNA ZARAZA, PRZYWLECZONA Z TUNEZJI, SPOWODOWAŁA W PEŁNI SEZONU GWALTOWNY SPADEK RUCHU TURYSTYCZNEGO I WPŁYWÓW STANOWIĄCYCH PODSTAWOWE ŹRÓDŁO DOCHODÓW KRAJU, KTÓRE W TYM ROKU ZAOWIADAŁY SIĘ NAD WYRAZ WYSOKIE. OGIEŃ, TRAWIĄCY LASY PODCZAS U- PALNEGO LATA, WYRZĄDZIŁ NIEMO- WETOWANE STRATY GOSPODARCTWA. TEGOROCZNA POSUCHA, PANUJĄCA NA PÓŁWYSPIE APENIŃSKIM, PRZY- POMINA SUSZE W CENTRALNEJ A- FRYCE.

Żywiło. Poza tym lasy są tutaj tak zaniedbane, że wyschnięte podszycie chwytają ogień już przy lekkim wietrze. Zanim jeszcze wybuchła cholera, która osłabiła do minimum napływ cudzoziemców do Włoch, prasa biła na alarm, że szkody, które wyrządza ogień w drzewostanie, przekroczyły wpływ, jakie rokuje turystyka. Sytuacja stała się zatem trudna. Włoskie lasy, które zajmują powierzchnię 6 mln hektarów, niska, a coraz większy ich ubytek wywołuje rosnące zakłócenia w całym systemie wodnym. Statystycy ostrzegają, że w ciągu 20 lat Włochy mogą zamienić się w pustynię, jeżeli nadal w tym temple lasy będą ulegały zniszczeniu.

Burze i opady deszczu, występujące zazwyczaj po „ferragosto”, które przypada 15 sierpnia, nie zjawiały się. Te niebywały nawet dla włoskiego klimatu susze tłumaczy meteorologzy zmianą klimatu. Ale eksperci są zdania, że przyczyną katastrofalnych pożarów jest nie tylko susza i spiekota, lecz także lekkomyślność mieszkańców miast, którzy palą papierosy w lesie. Ogień, który trawi włoskie lasy, rozniecają także turyści przebywający na campingach. Nie bez winy jest również włoskie leśnictwo, które podejmuje niewystarczające zarządzenia ochronne.

Pożary, które rozpoczęły się w lipcu, szczególnie nasiliły się pod koniec sierpnia. Z dymem poszły w tym czasie dziesiątki tysięcy hektarów lasów. Pastwą płomieni padały zagajniki pinii, liściaste lasy, cytrynowe i pomarańczowe gaje oraz sady oliwek. Powstały katastrofalne szkody w Toskanii, w rejonie Neapolu, na Sycylii i Sardynii, na włoskiej Riwierze, a także na adriatyckim wybrzeżu. Codziennie ulegało zniszczeniu ok. 300 ha lasów. W samym tylko sierpniu ponad 20 tysięcy.

Burze i opady deszczu, występujące zazwyczaj po „ferragosto”, które przypada 15 sierpnia, nie zjawiały się. Te niebywały nawet dla włoskiego klimatu susze tłumaczy meteorologzy zmianą klimatu. Ale eksperci są zdania, że przyczyną katastrofalnych pożarów jest nie tylko susza i spiekota, lecz także lekkomyślność mieszkańców miast, którzy palą papierosy w lesie. Ogień, który trawi włoskie lasy, rozniecają także turyści przebywający na campingach. Nie bez winy jest również włoskie leśnictwo, które podejmuje niewystarczające zarządzenia ochronne.

Włoski mają jeszcze jedną plagę, a stanowi ją dwumilionowa rzesza myśliwych, która pod jesień rusza w las i pole, strzelając na łonie natury do wszystkiego co się porusza. Nie ma w tym określeniu przesady. Już meldunki z pierwszych dni września donosiły o postreleniu przez polujących Włochów... 80 osób i o pięciu śmiertelnych wypadkach, kiedy myśliwi lub postronni osoby podzieliły los tropionych zajęcy i bażantów.

Włoski mają jeszcze jedną plagę, a stanowi ją dwumilionowa rzesza myśliwych, która pod jesień rusza w las i pole, strzelając na łonie natury do wszystkiego co się porusza. Nie ma w tym określeniu przesady. Już meldunki z pierwszych dni września donosiły o postreleniu przez polujących Włochów... 80 osób i o pięciu śmiertelnych wypadkach, kiedy myśliwi lub postronni osoby podzieliły los tropionych zajęcy i bażantów.

Mimo rządowych zarządzeń i międzynarodowych ostrzeżeń, ta lekkomyślna zabawa w myślistwo należy do faworyzowanych rozrywek Włochów. Specjalne zarządzenia rzymskich władz centralnych, które zostały wydane dla ochrony ginącego świata zwierzęcego, zaledwie są zauważalne w wielu samodzielnymi rejonach. W efekcie tego: śpiewające i przelotne ptaki są tutaj coraz rzadsze i rośnie kleska owadów.

Oczywiście, niewiele to obchodzi myśliwych, którzy w obawie przed plagą węzów zazwyczaj autami jeżdżą na polowanie. Myślistwo we Włoszech to drogie hobby. Samodzielnie upolowany bażant kosztuje drożej niż zakupiony w sklepie. Na myśliwskiej pasji Włochów zyskują fabrykanci broni, wytwórci amunicji, producenci modnych ubrań myśliwskich etc. Ich roczny obrót oblicza się na okragły miliard lirów.



Tajemnica długowieczności

W GRUZJI rzadko wypadają żywcem solenizantowi 100 lat. Taki toast jest tu nieuzupełniony na miejscu skoro w tym kraju żyje obecnie ponad 2000 osób, których wiek przekroczył magiczną granicę okrągłej setki.

W STAREJ legendzie przekazywanej z pokolenia na pokolenie mówi się o cudownych owocach rosnących tu niedaleko, których zjedzenie pozwalało na osiągnięcie długiego życia trwałego nawet kilka wieków. Działają takich owoców uprawiają na trzech czynnikach: położeniu geograficznym, odpowiednim klimacie i odżywianiu. Ponad półtora Gruzji leży na wysokości 1000 m, np u podnóża Wielkiego Kaukazu, mającego 5 tysięcy metrów. W dole Morze Czarne.

DEWIZA krzepkich sterców z Abchazji jest „żyć do stu lat

bez starości”. Udać im się to znakomicie. Od najwcześniejszych lat swojego życia, aż do późnej starości pracują fizycznie. Starcy rzadko chorują. Typowe dolegliwości starszego wieku, takie jak sklerozą, czy schorzenia układu krążenia omijają ich z daleka. Zależy to także od pożywienia. Jedzą typowe gruzińskie potrawy mocno przyprawione pieprzem i papryką, dużo owoców i warzyw, miodu i potraw mlecznych. Żelazną regułą jest niepienie tytoniu. Za to wypijanie nawet sporej ilości naturalnego wina gronowego nie jest szkodliwe dla zdrowia. Każdy z seniorów był żonaty i doczekał dzieci, wnuków i prawnuków.

WSZYSCY zachowali fenomenalną sprawność umysłową i fizyczną. Są żywo i aktywni oprócz pracy, którą wykonują na równi z młodymi, uczestniczą w kolacjach i zespołach artystycznych. Stuletni tancerze i pieśniarze w zespole istniejącym w Suchumi tańczą i śpiewają z werwą, o którą trudno byłoby podejrzewać tak sędziwych ludzi.

CAF — TASS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Tadeusz Stec

JEST północ, gdy odbijamy od brzegu. Wszystkie czynności manewrowe wykonujemy na komendę doświadczonego kapitana jachtu Jana Pawłowskiego. Pływa on wszakże na „Zaruskim” od 25 lat.

Role dla wszystkich członków załogi zostały już ustalone. Podzielono nas na trzy grupy, z których każda, pod dowództwem oficera, stanowi wachtę z obowiązkiem pełnienia 4-godzinnych służb na pokładzie, a więc wykonywania wszelkich prac związanych z utrzymaniem sprawności żaglowca. Znalazł się w trzeciej wachcie, której służba wypadła od 4 do 8 rano i następnie od 16 do 20. Każda wachta ma pod opieką także poszczególne żagle. Nam przypadł w udziale maszt środkowy — grot — największy, a tym samym najcięższy do obsługi.

Nie ma jednak komendy stawiania żagli. Daleko są już światła Gdyni, lecz wciąż płyniemy przy pomocy silnika. Nie sprzyja nam, niestety, wiatr — wieje prosto „w twarz”. Liczymy jednak, że za cypłem helskim, na otwartym Bałtyku, Eol okaże się dla nas łaskawszy. Wzmagają się fale, lecz wiatr wciąż dmie w przeciwnym kierunku, a w tym stanie nie można postawić żagli. Silnik zaś ma, za mało koni; by jacht mógł rozwiniąć prędkość, którą posiada, już dawno wstał dzień, nadchodzi południe i okazuje się, że po 12 godzinach podróży, niewiele oddaliliśmy się od brzegu. W dodatku jest pochmurno, zaczyna deszczem „Zaruski” coraz silniej kołysze się na niespokojnym Bałtyku. Następstwa takiej aury dają wkrótce o sobie znać. Śniadanie jedzą już tylko nieliczni, a w połowie dnia większość z nas „dokarmia ryby” w Bałtyku. Gwoli ścisłości chcę wyjaśnić, że choroba morska w takiej sytuacji nie jest dla nikogo ujmą. Jest to po prostu reakcja organizmu, szczególnie jeśli człowiek bez krótkiej choćby adaptacji na morzu, zbyt szybko — jak właśnie stało się z nami — poddany jest działaniu silnej fali. Naibardziej, jak się okazało odczuł to kucharz, której to funkcji podał się nasz kolega — publicysta z „Tygodnika Morskiego”. Tymczasem w kabinie jachtowym w czasie szturmu trzeba mieć wyjątkową odporność na chorobę morską, jako że sprzyja jej dodatkowo kuchenne zapachy.

NA POKŁADZIE „ZARUSKIEGO”



Nie pochwalam tych rodaków, którzy po przekroczeniu granicy — szczególnie tej zachodniej — popadają bezkrytycznie w zachwyt, żeby nie napisać w stan euforii. Wszystko, dosłownie wszystko jest dla nich „fantastyczne, kapitalne, cudowne”, a w najgorszym razie „świetne”. Skrajnym przypadkiem — na szczęście — okazała się w Paryżu pani, u której serek wcale nie lepszy i nie efektowniej pakowany od naszego, w cenie dwa złote polskie z groszami, porcja drobiu na kolację i... jabłko na deser wywołały — serio — okrzyki podziwu w rodzaju: „jakie cudowne jabłko!” itd.

Nie pochwalam, ale gdyby to robi się to istotnie z dużym smakiem i pomysłem. Katedra Notre Dame, wieża Eiffla, bazylika Sacre Coeur — zresztą wyliczanie nie jest istotne (podświetla się nawet... balkony niektórych domów

uwagi — „gina” na tle całości za dnia. Na grze światła, w połączeniu ze słowem i muzyką polegają też spektakle — „dźwięk i światło”, których widownią stają się nie tylko tak sławne zabytki jak Pałac Inwalidów i Wersal, lecz także np. ruiny łaźni rzymskiej (z 200 r.) w Dzielnicy Łacińskiej. Czy nas — myśle o Krakowie — rzeczywiście nie stać na coś podobnego, przynajmniej w okresie, gdy podwawelski gród tłumnie nawiedzają przybysze z kraju i z zagranicy?

Szkoda, że Kraków nie może sobie zafundować czegoś w rodzaju wieczornego rejsu po Sekwanie. Atrakcją dla turystów — duża. Miasto oglądane z pokładu spacerowego sta-

PODZIWIAMY więc dwojkę kolegów, którzy w krytycznym dla całej załogi momencie, wykazali dużą odporność na chorobę morską dzięki czemu mogli zastąpić chorego kucharza. Otrzymujemy gorący, krzepiący bulion a następnie kawę. Mimo to nastroje tego dnia były fatalne. Niejeden, zniechęcony, osłabiony torsjami wyrzucił sobie, po co w ogóle decydował się na taką podróż!

Głowa do góry — pokrępał jak mógł kapitan Pawłowski — zobaczycie i nam jeszcze zawieści słońce. Istotnie, następnego dnia, choć jeszcze — sunęły nad nami nisko chmury, staliśmy przy żaglach. Pouczeni już umiędno, jakie mamy wykonywać czynności, na komendę — oficerów ciągniemy za odpowiednie liny, dopóki górne krawędzie żagli: kłiwra, foka, grot i bezana — nie osiągną wysokości kilku pieter. Zasapani spoglądamy w górę z satysfakcją na rozpięte nad nami olbrzymie, wzdymające się płachty. Jacht dostaje skrzydeł, zaczyna bowiem pracować na wietrze ponad 300 metrów kwadratowych żagli. Poprawia się samopoczucie, zaczyna się wyprzedzać, ustaje deszcz. „General Zaruski” objawia się teraz w całej okazałości, wzbudzając zaciekawienie mijających nas statków. Zagłowie ten, typu kecz (nazwa pochodzi od rodzaju ozdogłowania) zakupiony został w 1938 r. w Szwecji i inicjatywy sławnego polskiego żeglarskiego generała Mariusza Zaruskiego — jako pierwszy w planowanej serii dziesięciu jednostek tego typu, przeznaczonych do masowej akcji wychowania morskowego. Ukończony w momencie wybuchu wojny w 1939 r. pływał jako „Kryssaren” pod szwedzką banderą. Zwrocony w styczniu 1946 r. służył jako jacht szkolny Łągi Morskiej. Od 1953 r. jego armatorem jest ośrodek szkolenia morskowego LOK w Jastarni. Jacht ten znają porty Bałtyku, Morza Północnego, od Norwegii po brzegi Szkocji, Anglii i całego Kanalu La Manche. „General Zaruski” był pierwszą jednostką sportową pod biało-czerwoną banderą, która po wojnie przekroczyła krąg polarny. Stało się to w 1957 r. w rejsie do Narviku, skąd żeglarze przywieźli do kraju ziemię z grobów polskich żołnierzy, poległych w czasie wojny w Norwegii.

NASZYM pierwszym portem jest właśnie stolica tego kraju — Oslo. Miniliśmy wyspę Bornholm, po czym krótkim kanałem o nazwie Falsterbo, u południowych wybrzeży Szwecji, wchodzimy w cieśninę Sund, oddzielającą od siebie Danię i Szwecję. Kiedyś państwa te prowadziły ze sobą ustawiczne wojny, teraz mieszkańcy Malmö udają się do Ko-

penhagi po zakupy. Musimy uważnie prowadzić jacht, gdyż w tej części Sundu panuje ruch niczym na Marszałkowskiej. Między położonymi na odległość wzroku brzegami obu krajów bez przerwy kursują promy, wodoloty, ponadto co chwile mijają nas pływające wzdłuż Sundu statki handlowe, kutry rybackie, nie mówiąc o jachtach czy motorówkach. Cały obszar wodny w rejonie Kopenhagi uzbrojony jest w niezliczone ilości żagli. Proszę — badają z pokładu „Zaruskiego” sarkastyczne uwagi — to się nazywa sport żeglarski. Zebym chociaż część tej ilości żagli znajdowało się na Zatoce Gdańskiej! Na razie jednak na „Zaruskim” satysfakcjonuje nas to, że podbijałyśmy do nas szwedzkie lub duńskie jachty, motorówki z żeglarskimi podróżnikami.

Piąty dzień podróży, gdy znajdujemy się na granicy Skattegatu i Skagerraku, jest chyba najpiękniejszym dniem w całym rejsie. Może dlatego, że właśnie w tym dniu zapanowała w pełni piękna, słoneczna pogoda. Zapomnieliśmy już wszyscy o chorobie. W doskonałych warunkach, wylęgamy na pokładzie jachtu sunie lekko śmigło, prawie niezauważalnie, niczym mistrz baletu. Słuchacze tylko trzepot żagli, czasem zaskrzypiają. I teraz właśnie odczuwa się piękno i czar jachtingu, zespalaającego człowieka z techniem wiatru, z jego kaprysmami — z naturą. Tu sprawdzasz siłę swojej woli, charakteru, odporność psychiczną, wytrzymałość fizyczną.

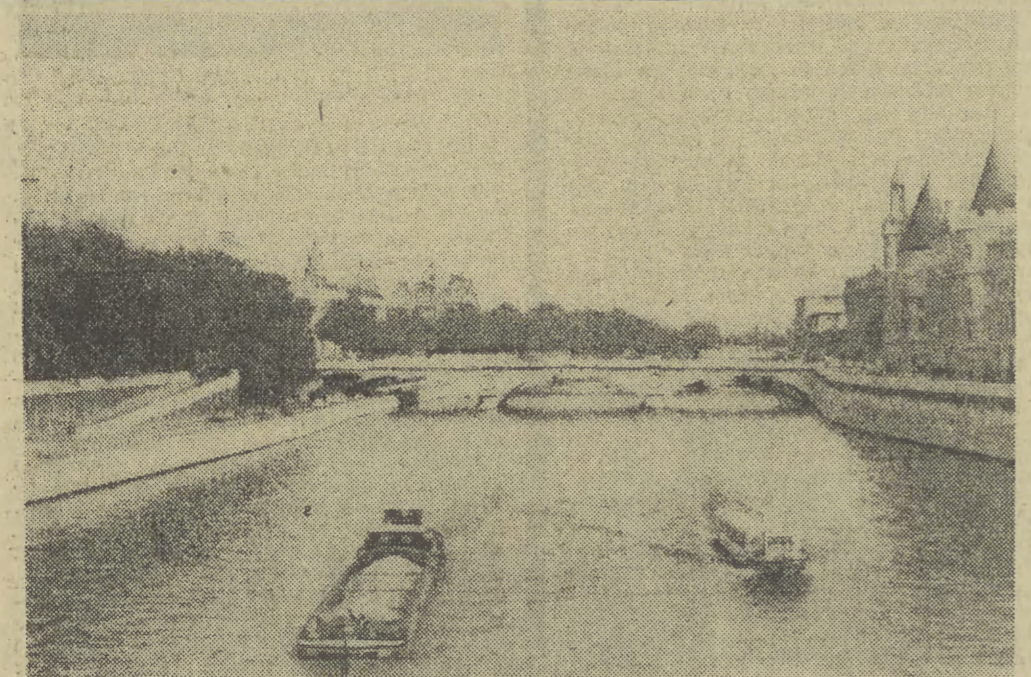
Ostatni, słodny dzień podróży — cały czas płyniemy norweskim fiordem. Jest to Oslo-fiord — wąski przesmyk między wznoszącymi się po obu stronach leśnymi wzgórzami. Posuwamy się powoli, już tylko na silniku, gdyż wymaga tego ostrożność. Na pokładzie mamy pilota — Norwega, który wskazuje nam bezpieczną trasę. Tu również rol się od statków i promów, a w toku nie trudno o kolizję.

GDY MIJAMY fort wojenny w miejscowości Drobak, oddajemy salut banderze. Jest to norweskie Westerplatte. W Drobak bowiem Norwegowie stawiali bohaterski opór hitlerowskiemu okrętowi, które w 1940 r. nacierały poprzez fiord na Oslo. Gdy podziwiamy piękno fiordu, niepostrzeżenie odstawiają się wieżowce stolicy Norwegii. Cumujemy w najbardziej reprezentacyjnym miejscu — w centrum miasta, w bezpośrednim sąsiedztwie miejskiego ratusza.

Zbigniew Guzowski

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z PARYŻA)

MINISTER FINANSÓW «KOCHA» LUWR



tecku, jego zabytki, prezentują się w pełnej krasie.

NP. KOLEJ PODZIEMNA, albo jak kto woli metro. Wprawdzie paryskiemu daleko do wykintu moskiewskiego metra, wprawdzie paryskie nie czeszy czystością i wchodząc doń naraża się cziek na zaduch, niekiedy wdycha „zapachy” niczym z... pralni, ale... Liczy się fakt, że kolejka podziemna, której pierwszą linię uruchomiono w 1900 roku, osiągnęła długość 169 km, i przewozi rocznie miliard pasażerów! Pal licho, wspomniane minusy, gdy w miarę szybko i wygodnie można dojechać do najodleglejszego krańca rozwleconego na ogromnym obszarze miasta.

NP. NIEZLICZONE KAWY, restauracje i restauracyjki, lokale i lokaliki. Owe restauracje to specjalnościami kuchni różnych nacji. Owe bistra, w których do późna w noc można posilić się, posma-

Pochlebia człowiekowi, gdy zabiegają o niego wytworne magazyny i podrzędniejsze sklepiki. Z towarami wychodzi się na ulicę, a kiedy nastaje okres posezonowej wyprzedazy, dowiadujesz się o tym co krok, głoszą to wywieszki w rodzaju: „Obniżka cen o 50 proc.”, „Koniec serii” itd., wywieszki takich rozmiarów, że, chyba tylko niewidomy by nie zauważył. Godziny sprzedaży — zróżnicowane, byle interes szedł...

Nie pochwalam przesadnych zachwytów, lecz także nie należą do ludzi, którzy zawsze szukają przysłowiowej dziurki w całym. Chyba, że się nadarzy okazja. Gdzieżby nie — nawet w Paryżu.

LUWR. Ta nazwa mówi za siebie. Odnosi się nie tyle do ogromnego pałacu, rozbudowanego przez siedem stuleci, ile do sławnej galerii, której początek dał Franciszek I. Ze



wszystkich zakątków świata wala tutaj przybysze, by podziwiać i zachwycić się pogami Wenus z Milo, Nike z Samotraki, Moną Lisą albo jako kto woli Gioconda, płótnami Rembrandta, Tycjana, El Greco, Rubensa itd., itd. Jak wyliczyć bodaj najcenniejsze spośród 200.000 pozycji, jakie figurują w katalogach Luwru? Zwiedzającym udostępnia się części tych skarbow ludzkości (podobno ok. 100 tys.) reszta zalega magazyny. Dlaczego tylko tyle? Choćby dlatego, że ogromne skrzydło Luwru zajmuje, a trwającą od lat „wojną” o eksmisję nie przynosi rezultatów. W tym przypadku silniejszy od ministra kultury okazuje się minister finansów, który widocznie bardzo „kocha” Luwr.

MUZEM SZTUKI NOWOCZESNEJ jest pomyślana jako prezentacja wszystkich kierunków w sztuce naszego stulecia. Nie, nie zamierzam wyliczać jakie dzieła można tutaj zobaczyć, wymieniam znanych artystów. Picassa, Braque’a, Matisse’a, Dali, Modiglianiego i innych. Zawiedłem się ubożuchną (dosłownie pięt) liczbą prac ulubionego Modiglianiego (jest to ponad wszystko co z twórczości tego malarza znajduje się w posiadaniu muzeów francuskich). Wydaje mi się dyskusyjne, czy w muzeum powinno być miejsce na dziaćwactwa w rodzaju starych karoserii samochodowych, uformowanych w produktową bryłę, które to „dzieła” firmuje swym nazwiskiem Caesat. Lecz nie o tym chcę pisać. Wspomniane muzeum zaskakuje innymi „niespodziankami”. Dla zagwarantowania dozoru zgromadzonemu tutaj eksponatowi potrzeba 80 osób personelu. Tymczasem muzeum dysponuje 40 etatami. Wybierając się przedo na zwiedzanie nie ma się pewności, jaki dział będzie dostępny — malarstwa czy rzeźby. Denerwuje, gdy w najmniej oczekiwany momencie rygorystyczni cerberzy bezpardonowo wypraszają z sali, które akurat mają być zamknięte, a otwiera się inne...

FKSPOZYCJA MUZEUM IMPRESJONISTÓW stanowi z kolei przykład przysłowiowego poplątania z pomieszaniem. Dzieła van Gogha znajdziesz w różnych salach, podobnie różna innych znakomitości malarzskich. Ten chaos wynika z faktu, że honoruje się przede wszystkim ofiarodawców płócien, nie — autorów. Poszczególne sale noszą nazwy tych pierwszych, ich nazwiska wypisano dużymi literami. A skoro ofiarodawca zawłaszczował sobie, aby eksponowane wszystko co od niego pochodzi, przeto w towarzystwie impresjonistów znaleźli się malarze, którzy z tym kierunkiem nie mieli nic wspólnego. Opuszczając jednak pawilon w ogrodzie Tuileries nie pamięta się — na szczęście — nazwisk fundatorów. Wrażenia jakie wywierają prace Moneta, Renoira, van Gogha czy Gaugaina nic nie przytłumi...

Nie pochwalam przesadnych zachwytów, ale... gdyby ode mnie zależało... Reszta niechaj Czytelnik — jaki dobrał do końca tego tekstu — dopowie sobie sam...

CO, GDZIE, KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 29 i 30 WRZEŚNIA Michała Hieronima

TEATR

SOBOTA SLOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Wyspianski: Wesela - 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Kafka: Proces - 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Piotrowski: Marsz - 19.15, BAGATELA (Karmelicka 6): Fletcher: Bezsensowność - 19.30, LUDOWY (Os. Teatralne 34): Nowak: A jak królem, a jak katem będziec - 19.15, OPERETKA (Lubicz 48): Hrabina Marica - 19.15, GROTESKA (Skarbowska 2): Stojcewicz: Kot w butach - 19.30, KOLEJARZA (Bocheńska 5): Szalony pomysł - 19.

NIEDZIELA SLOWACKIEGO: Wesela - 19.15, STARY: Proces - 19.15, KAMERALNY: Marsz - 19.15, BAGATELA: Bezsensowność - 19.30, LUDOWY: Kozusznik: Zaczarowane kwiaty - 17, OPERA (pl. Duchy 1): Henryk VI na Wawelu - 19.15, GROTESKA: Kot w butach - 19.30, KOLEJARZA: Szalony pomysł - 19.

KINA

SOBOTA APOLLO: Helga (NRF, 16 lat) - 19, 11.30, 13, 15.30, 17, 19.30, 20.15, DOM ZOLNIERZA: Dziewczyna inna niż wszystkie (ang. 18 lat) - 15.45, KIJOW: Hubal (pol. 11 lat) - 16.30, 19.30, KULTURA: Z dala od zgiełku (ang. 14 lat) - 16, 19, MASKOTKA: Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) - 13, Niedźwiedź i laleczka (fr. 18 lat) - 11, 15.30, 17.30, 19.30, M.L. GWARDA: Niebieski żołnierz (USA, 16 lat) - 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Mały wielki człowiek (USA, 16 lat) - 10, 12.45, Martyw pejsze (węg. 18 lat) - 16, 18, 20, UCIECHA: Zdradziec i medycyna (pol. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Dyskoteka - 17, 21.30, TEŻCZA: Love story (USA, 16 lat) - 17, 19, WANDA: Jeźdźcy (USA, 16 lat) - 10, 12.15, Pojedynki na wietrze (jap. 19 lat) - 15, 18, 20, WARSZAWA: Nocny kowboj (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: Wyspa Magorczy. Wiedeń, Juliusz Słowacki w Szwajcarii, 18, WISLA: Pojedynki rewolwerowców (USA, 16 lat) - 11, 18, 20, Zandam sie żeni (fr. 11-18 lat) - 13, 15, WOLNOŚĆ: Absolutwent (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, Szpieg Szoguna (jap. 18 lat) - 22.15, WRZOS: Gangsterski walc (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) - 17, KDF ZWIĄZKOWIEC: Męski, żeński (fr. 18 lat) - 15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE SWIT D. SALA: Anna tysiąc lat (ang. 16 lat) - 15.15, SWIT M. SALA: Zdobycy (fr. 18 lat) - 15, 17, 19, SWIATOWID D. SALA: Wynajęty człowiek (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, SWIATOWID M. SALA: Bitwa o Anglie (ang. 14 lat) - 15, 17.30, 20, SPINKS: Wyzwanie (ang. 16 lat) - 15.45, 18, 20, 20.15, Hooda (USA, 11 lat) - 16, 18, 20, 20.15, PROKOCIM: Kolejarzy: Spartakus (USA, 16 lat) - 19, WIELICZKA - Górnik: Rewizja osobista, SKAWINA - Junak: Godziła contra Hedora, CYRK WIELKI (al. Puszkina) - 19, ZOO (Las Wolski): codzienne od godz. 9 do zmroku, OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): codzienne od godz. 8 do zmroku.

NIEDZIELA DOM ZOLNIERZA: Bajki - 19.30, Dziewczyna inna niż wszystkie (ang. 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, KIJOW: Hubal (pol. 11 lat) - 16.30, 19.30, 20.15, MASKOTKA: Bajki 10.30, 11.15, 12.15, Opowieść do poduszki (USA, 16 lat) - 15.30, Niedźwiedź i laleczka (fr. 18 lat) - 11, 15.30, M.L. GWARDA: Niebieski żołnierz (USA, 16 lat) - 12, 14.45, 17, 19.15, UCIECHA: Zdradziec i medycyna (pol. 16 lat) - 12, 15.45, 18, 20.15, UGOREK: Bajki 11, 12, 13, Krzyżacy (pol. 12 lat) - 15, 18, 20, Kiercański (bulg. 16 lat) - 19, TEŻCZA: Love story (USA, 18 lat) - 15, 17, 19, WARSZAWA: Gappa (jap. 11 lat) - 12.15, Nocny kowboj (USA, 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, WIEDZA: niecz. WOLNOŚĆ: Absolutwent (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, WRZOS: Ucieczka King Konga (jap. 11 lat) - 10, 13, Bajki - 12, Gangsterski walc (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, WISLA: Bajki 11, 12, Zandam sie żeni (fr. 11-18 lat) - 13, 15, Pojedynki rewolwerowców (USA, 16 lat) - 17, 19, 20, ZUCH: Bajki - 14, Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) - 15, 17, 19, KDF ZWIĄZKOWIEC: Bajki - 12.15, Męski, żeński (fr. 18 lat) - 15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE SWIT D. SALA: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) - 13, Anna tysiąc lat (ang. 16 lat) - 15.15, 18, 20.15, SWIATOWID D. SALA: Winnetou w Dolinie Śmierci (ug. 11 lat) - 11.15, Wynajęty człowiek (USA, 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, SPINKS: Bajki 10, 11, 12, Wyzwanie dla Robin Hooda (USA, 11 lat) - 16, 18, 20, SKAWINA - Hutnik: Zbezczelność, ZIELONKI - Krakowianka: Umrzeć z miłości - jak w sobotę, pozostałe kina - jak w sobotę, CYRK WIELKI (aleja Puszkina) - 15, 19.

WYSTAWY

SOBOTA WAWEL: Komnaty (9-14.15 i 13-17) - Skarbiec i Zbrojownia (10-15.50), SUKIENNICZE (10-16), SZOLAYSKICH: Pol. Szczep. 9: (10-16), CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-16), DOM MATEJKI: Florjańska 41 (10-16), NOWY: GMACH: al. 1 Maja (10-16), HISTO: RYWCZYNE: Jana 12 (10-14), Rynek Gł. 35 (9-14), Szpitalna 21 (9-14), Franciszkańska 4 (9-14), WIEŻA RATUSZOWA (8.30-13.30), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10-13), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17), ST. Stalinger: pl. Szczep. 3 (11-18), ETNO: GRAFICZNE: pl. Wolnica 1 (11-15), PODZ. KOSC. św. Wolejowa (9-18), MUZ. M.L. POLSKI: Tetmajera 28 (11-15), MUZ. LOTNICZA: Czł. 17 (10-14), KOPALNIA SOŁI w Wieliczce (8-18), PIESKOWA SKALA: (10-16).

NIEDZIELA CZARTORYSKICH: (9-15), DOM MATEJKI: (9-16), HISTO: RYWCZYNE: Jana 12 (9-16), Rynek Gł. 35 (9-15), Szpitalna 21 (9-15), Franciszkańska 4 (9-15), WIEŻA RATUSZOWA (8.30-13.30), ARCHEOLOGICZNE: (11-14), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15), PODZ. KOSC. św. Wolejowa (13-17). Pozostałe - jak w sobotę.

DYZURY

SOBOTA CHIRURGICZNY: Kopernika 40, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, NEUROLOGICZNY: Kobjerszy. UROLOGICZNY: Grzegorzka 18, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpię, CHIRURGIA DZIECI: Prądnicka 35.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Prądnicka 35, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3, UROLOGICZNY: Grzegorzka 18, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, CHIRURGIA DZIECI: Prokocim.

POGOTOWIE

Siemradzkiego 1, wypadki 69 zachorowania i przewozy 380-50 Grzegorzki 209-01, 209-77 Podgórze 630-50, 637-57 Nowa Huta 422-22, 417-70

APTEKI

SOBOTA Florjańska 15, Rakowicka 12, Batorego 1, Waryńskiego 24, Kościuski 18, Boh. Getta 11 (dier), Bronowska 73 - Pawłowa, Nowa Huta, Struga 86 (tien), os. Kazimierzowskie 40.

RADIO

SOBOTA PROGRAM II 7.30 Wład. 7.35 Nasze odwołanie, 7.45 Poranna pozytywna, 8.05 Muz. 8.25 Prog. (Kr.). 8.30-15.00 Przerwa w emisji pr. na fal 249 m. Transm. pr. II tylko na fal 68.75 MHz. 8.30 Wład. 8.35 Mag. publicystyki naukowej - Problemy współczesności, 9.00 Dla kl. VII (tych. obywatelskie) „Tuż za bramą domu”, 9.20 Koncert chóru Rogi. Wrocł. PR. 9.40 Studio M.L. „Na naszym osiedlu” - aud. public. 10.00 Teatr PR „Róża” - słuch. 10.31 Przebieg. 10.45 S. Prokocim: Inwazyja rosyjska C-dur, 11.00 Dla kl. VII (chemia) Co nowego w petrochemii? 11.30 Wiadomości. 11.35 Rodzice a dziecko - aud. dla ml. małżeństw. 11.40 Od Tatru do Bałtyku. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Tr. z Rzeszowa. 13.00 Dla kl. III-IV - jez. pol. 13.02 mądre dziewczynki - słuch. 13.25 z najnowszych nagrań duetu gitar klasycznych Albert - Strobel. 13.30 Wład. 13.35 O księżce Tadeusza Brzostowskiego „Paweł Wodokroć”. 14.00 Wieści, lepiej, taniej. 14.15 „Krytyczny dzień” - rep. III. 15.00 Wład. 14.35 Koncert muz. operowej. 15.00 Program dla dziewcząt i chłopów. 15.40 Muz. lud. 15.50 Aud. poetycka. 16.00 Studio M.L. „Czata”. 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej amant (Kr.). 17.15 Spiewają „Czerwone Gitary”. 17.30 „U progu sezonu teatralnego”. 17.45 Ork. Boba Sharpesa i Tadeusz Chyła. 18.05 „Dwie rocznice Kazimierza Nitcscha” - fel. W. Zechentera (Kr.). 18.15 Dziennik Krak. 18.30 Echo dnia. 18.40 Wideostr. 19.00 Studio M.L. „Potyczki z wyobraźnią” - radio-zabawa. 19.15 Śmiech - aud. 19.35 Transm. koncertu OIRT z Budapesztu. 20.30 „Kamień filozoficzny” - fragm. pow. M. Jourcenar (w przerwie). 21.30 z krad. i ze świata. 21.50 Wrocł. Fort. 22.00 Spotkanie z Warszawa. 17.05 Z cyklu: Filmy J. Passendorfera „Dzień oczyszczenia”.

NIEDZIELA PROGRAM I 8.00 Wład. 8.15 Piosenki. 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia”. 9.00 Wład. 9.05 Fala 73. 9.15 Magazyn Wokstr. 10.00 Wład. 10.05 Dla dzieci - ml. „Drewniak”. cz. III słuch. 10.25 Piosenka miesięczna. 11.00 Koncert zyczeń miłośników muzyki poważnej. 12.05 Wład. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15 „Przebieg zaw sze młode”. 12.45 Studio Piosenki. 13.00 Sabatowe bajania. 13.15 Echo VI Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego Ziemi Górskiej w Zakopanem. 14.00 Muz. rozrywkowa. 14.30 W Jeziornach.

NIEDZIELA PROGRAM I 8.00 Wład. 8.15 Piosenki. 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia”. 9.00 Wład. 9.05 Fala 73. 9.15 Magazyn Wokstr. 10.00 Wład. 10.05 Dla dzieci - ml. „Drewniak”. cz. III słuch. 10.25 Piosenka miesięczna. 11.00 Koncert zyczeń miłośników muzyki poważnej. 12.05 Wład. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15 „Przebieg zaw sze młode”. 12.45 Studio Piosenki. 13.00 Sabatowe bajania. 13.15 Echo VI Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego Ziemi Górskiej w Zakopanem. 14.00 Muz. rozrywkowa. 14.30 W Jeziornach.

15.00 Koncert zyczeń. 16.00 Wład. 16.05 Studio Współc. „Zegarek” - słuch. 16.45 3xR Radiowa Rewia Rozrywk. 18.00 Wyniki gier liczbowych. 18.08 Film, musical, operetka. 18.09 Przy muzyce o spręcie. 18.53 Dobranocka. 20.00 Wład. 20.15 „Pięć kwadransów rytmu”. 21.30 Zespół Działawka. 22.00 Rewia taneczna. 23.00 Wład. 23.10 Ogóln. wiad. sport. 23.25 Rewia tan. 24.00 Wład. 0.05-3.00 Tr. z Krakowa.

PROGRAM II 8.45 Poranek literacko-muzyczny (Kr.). 10.30 Koncert zyczeń (Kr.). 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 Aud. folkloryst. 12.30 Wład. 12.35 Zagadka literacka. 13.00 Poranek symf. 14.00 Muz. 15.00 Słynie musicale. 15.30 Dla dzieci - „Poznananie z Gryndem”. 15.35 Z księgarskiej ludy. 16.30 Koncert chopinowski z nagrań W. Małcuzyńskiego. 17.00 Wyniki Lajkonika (Kr.). 17.01 „Pisarz - czytelnik - życie” (Kr.). 17.10 Muz. Kogel-Mogel (Kr.). 17.30 Melodie i senki. 18.00 Z „Mazowszem” po świecie. 18.30 Wład. 18.35 Fel. aktualny. 18.45 Kabarek rekl. 19.00 Teatr PR „Znagania miłości i żalu” - słuch. 20.00 Mistrzowskie wykonania. 21.00 Wojsko, strategia, obronność. 21.15 Muz. poważna. 21.30 Siedem dni w kraju na świecie. 21.50 Chór Radia i Telewizji Włoskiej. 22.00 Powt. wyników Lajkonika (Kr.). 22.01 Krak. aktualn. sport. 22.15 Tr. z Rzeszowa. 22.30 „Delfina i Zygmunt”. 23.00 V. aud. z cyklu: „Koncerty Brandenburskie” J. S. Bacha” - z nagrań Leningradzkiej Orkiestry Kameralnej. 23.30 Wład. 23.40 W. A. Mozart - Trio E-dur na fort. skrzypce i wiolonczelę.

PROGRAM III 9.00 i 17.05 „Piłkik na skraj drogi” - pow. 10.00 Ilustr. Tygodnik Rozrywkowy. 11.25 Zapomniane koncerty fort. (T. Nikolaiewa). 12.05 „Kryptonim: Pomniestel” - senki. 13.00 5 od. słuch. dok. 14.05 Peryskop. 14.45 Za kierownicą. 15.10 Od „Qui Pro Quo” do „Morskiego Oka”. 15.30 „Cały Kazio” - słuch. 16.15 Teatrzyk „Apokryf”. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Albert” - słuch. 18.20 Lektury. 19.30 Muz. poz. ta UKF. 20.00 Refleksja artystyczna. 20.10 Wielkie recitale (M. Forrester). 21.50 „Fidello”. 22.20 Ludzie sztuki: A. Umielchowski. 22.35 Gwiazdy „Adrii” - rep.

PROGRAM III 9.00 i 17.05 „Piłkik na skraj drogi” - pow. 10.00 Ilustr. Tygodnik Rozrywkowy. 11.25 Zapomniane koncerty fort. (T. Nikolaiewa). 12.05 „Kryptonim: Pomniestel” - senki. 13.00 5 od. słuch. dok. 14.05 Peryskop. 14.45 Za kierownicą. 15.10 Od „Qui Pro Quo” do „Morskiego Oka”. 15.30 „Cały Kazio” - słuch. 16.15 Teatrzyk „Apokryf”. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Albert” - słuch. 18.20 Lektury. 19.30 Muz. poz. ta UKF. 20.00 Refleksja artystyczna. 20.10 Wielkie recitale (M. Forrester). 21.50 „Fidello”. 22.20 Ludzie sztuki: A. Umielchowski. 22.35 Gwiazdy „Adrii” - rep.

PROGRAM III 9.00 i 17.05 „Piłkik na skraj drogi” - pow. 10.00 Ilustr. Tygodnik Rozrywkowy. 11.25 Zapomniane koncerty fort. (T. Nikolaiewa). 12.05 „Kryptonim: Pomniestel” - senki. 13.00 5 od. słuch. dok. 14.05 Peryskop. 14.45 Za kierownicą. 15.10 Od „Qui Pro Quo” do „Morskiego Oka”. 15.30 „Cały Kazio” - słuch. 16.15 Teatrzyk „Apokryf”. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Albert” - słuch. 18.20 Lektury. 19.30 Muz. poz. ta UKF. 20.00 Refleksja artystyczna. 20.10 Wielkie recitale (M. Forrester). 21.50 „Fidello”. 22.20 Ludzie sztuki: A. Umielchowski. 22.35 Gwiazdy „Adrii” - rep.

TELEWIZJA

SOBOTA PROGRAM I 10.00 „W cieniu dobrego drzewa” - film USA. 11.40-12.00 Przerwa. 12.00 Dla szkół: kl. IV lic. Biologia - Komórka. 12.30-14.20 Przerwa. 14.20 Tech. Roln. Język pol. - 17, 14.55 Tech. Roln. Chemia - 17, 15.25 Program dnia. 15.30 Kronika (Kr.). 15.50 Redakcja Szkoła zapowiada. 16.05 Tel. Informator Wydawniczy. 16.30 Dziennik. 16.40 Telewizja Młodych - Bilet. 17.25 z wizytą w Kopalni węgla z Zapanekian. 18.30 Dobranocka (kol.). 19.30 Teatr Rozrywkowy: „II Tryptyk Szkocki”. 21.05 24 godziny (kol.). 21.15 Najszybsze światła - a rep. (Kr.). 22.00 „Stan wyjątkowy” - film czeski. 22.40 Program II proponuje. 22.50 Program na niedzielę.

PROGRAM II 17.20 Program dnia. 17.25 Ludzie nauki. 17.55 III Sonata na skrzypce i fort. a-moll George Enescu program w rumuńskim. 18.20 Klub Dobrych Książek. 18.30 „Przeprowadzka bobrowy” - 9 odc. z Zapanekian. 19.30 Dobranocka (kol.). 19.30 Teatr Rozrywkowy: „II Tryptyk Szkocki”. 21.05 24 godziny (kol.). 21.15 Najszybsze światła - a rep. (Kr.). 22.00 „Stan wyjątkowy” - film czeski. 22.40 Program II proponuje. 22.50 Program na niedzielę.

NIEDZIELA PROGRAM I 7.40 Program dnia. 7.45 Kurs Rolniczy. 8.20 Przypominy, radzimy. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Telewizja dla dziewcząt i chłopów. 10.20 Z cyklu: „100.000 km przegód” odc. V pt. „Przez Środkową Amerykę” (kol.). 10.50 W starym kinie z Zapanekian. 11.00 Dobranocka (kol.). 11.30 Dziennik. 12.15 Niedzielny koncert promenade. 13.40 „Spotkanie w Gólkowej” - rep. wiejski. 13.45 Z cyklu: Poezja polska: Zwykłość. 14.10 Radar - wojskowy magazyn filmowy. 14.25 Losowanie Totolotki. 14.30 Z cyklu: Wypoczynek ludzi pracy. 14.50 Piosenka dla Ciebie. 15.40 Turystyka i wypoczynek. 16.10 „My 74” - teletur. 17.00 „Przyjaźń czy odrzucenie” - rep. 17.40 z cyklu: Poezja polska. 17.50 Melodie od Opola. 18.30 Plac Zamkowy - film TVP (kol.). 19.05 Kryteria (kol.). 19.20 Dobranocka (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 21.00 PKF. 21.10 Magazyn sportowy. 21.55 Program rozrywkowy. 22.40 Program na poniedziałek.

PROGRAM II 14.55 Program dnia. 15.00 Turniej Mł. Mistrzów Zawodu. 16.00 Studio Młodych - pr. rozrywk. TV Czechosł. 16.35 Spotkanie z Warszawa. 17.05 Z cyklu: Filmy J. Passendorfera „Dzień oczyszczenia”. 17.50 Wład. 18.30 Galeria film pol. (kol.). 18.50 Galeria 33 milionów (kol.). 19.20 Dobranocka (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Koncert finałowy XVII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”. 21.40 Dziesięć polskich dni Nilla i jego towarzyszy. Film dok. z cyklu: „Za wolności Waszą i naszą” (kol.). 22.20 Program na wtorek. „Gazeta Krakowska” - organ KW PZPR w Krakowie. 33 milionów (kol.). 19.20 Dobranocka (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Koncert finałowy XVII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”. 21.40 Dziesięć polskich dni Nilla i jego towarzyszy. Film dok. z cyklu: „Za wolności Waszą i naszą” (kol.). 22.20 Program na wtorek.

tygodniowy program telewizji

od 1. X do 7. X

Poniedziałek Program I: 12.45 Telewizyjny Technikum Rolnicze: Matematyka lekcja 26. 13.25 Uprawa roślin lekcja 16. 13.55-16.25 Przerwa. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec (kol.). 17.30 Echo stadionu. 17.55 Panorama Rzeszowska (Kr.). 18.25 Kronika (Kr.). 18.45 Eureka (kol.). 19.20 Dobranocka. 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Teatr TV: Maskarada (kol.). 22.25 Pryzmat: magazyn handlu zagranicznego (kol.). 22.55 Dziennik. 23.10 Wiadomości sportowe i sprawozdanie z Mistrzostw Europy w koszykówce mężczyzn Polska - Rumunia.

Program II: Dzień Ausztracji w TVP, 17.00 Rozpoczęcie programu. 17.05 Początki z Austrii - film dok. prod. austriack. (kol.). 17.50 Wiedeńska szkoła jazdy - film prod. austriackiej (kol.). 18.35 Kronika kulturalna. 19.20 Dobranocka. 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Neutralność nad Dunajem - pr. publ. 20.35 Śpiewa Gundula Janowitz. 21.05 Miasto, w którym będzie można żyć - film dok. 21.35 Gabriel w opowiadaniu Artura Schizlera. 12.45 TV Technikum Rolnicze: Fizyka lekcja 2. 13.25 TV Technikum Rolnicze: Botanika lekcja 18. 13.55-16.05 Przerwa. 16.05 Program dnia. 16.10 Kronika (Kr.). 16.25 Informacje, towary, propozycje. 16.45 Dziennik. 16.55 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej o Puchar Europy (Kr.). 18.45 Wolne godziny - pr. pop.-naukowy. 19.20 Dobranocka (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.00 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej o Puchar Europy. 22.00 Naszyjnik - nowela filmowa prod. franc. 22.30 Dziennik. 22.45 Wiad. sport.

Program II: 17.30 Program dnia. 17.35 Świat w kamerze naszych reporterów (kol.). 17.55 Gawędy o żywieniu (kol.). 18.15 Między morzem, a łądem - pr. publ. 18.45 Slim John - kurs podstawowy jez. ang. lekcja 1. 19.20 Dobranocka (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Telewizyjny atlas świata. 20.45 Metamorfozy - widowisko wg powieści Apulejusza - Czas dawno miniony (kol.). 21.15 Magazyn węgkarski. 21.55 24 godziny (kol.). 22.05 Gra orkiestra Karola Vlachy - pr. rozrywkowy.

Program I: 10.00 Dla szkół: Fizyka dla klas VII O ruchach. 10.30 Naszyjnik - nowela filmowa prod. franc. 11.05 Dla szkół: Wychowanie plastyczne dla klas VII-VIII Malarstwo z. II (kol.). 11.35-12.45 Przerwa. 12.45 TV Technikum Rolnicze: Fizyka lekcja 2. 13.25 TV Technikum Rolnicze: Botanika lekcja 18. 13.55-16.05 Przerwa. 16.05 Program dnia. 16.10 Kronika (Kr.). 16.25 Informacje, towary, propozycje. 16.45 Dziennik. 16.55 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej o Puchar Europy (Kr.). 18.45 Wolne godziny - pr. pop.-naukowy. 19.20 Dobranocka (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.00 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej o Puchar Europy. 22.00 Naszyjnik - nowela filmowa prod. franc. 22.30 Dziennik. 22.45 Wiad. sport.

Program II: 17.45 Program dnia. 17.50 Pollena - poradnik kosmetyczny. 17.55 Z serial: Trzecia od słońca (kol.). 18.45 Język francuski lek. I. 19.20 Dobranocka. 19.30 Dziennik (kol.).

Program I: 8.55 Mr Smith jedzie do Waszyngtonu - film prod. USA. 11.05 Dla szkół: Język polski dla kl. III lic. Gabriela Zapolska: Moralność Pani Dulskiej. 11.35-15.20 Przerwa. 15.20 TV Technikum Rolnicze: Matematyka lekcja 26. 15.55 TV Technikum Rolnicze: lekcja 16 Uprawa roślin. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Rodzina Durlielów - odc. III film prod. franc. (kol.). 17.05 Z cyklu: Morskie spotkania. 17.40 Kronika (Kr.). 18.00 Telewizja Młodych. 18.55 Tele-reklama. 19.00 Cztery pieśni kurpiowskie Karola Szymanowskiego śpiewa Magdalena Falwicka. 19.10 Przypominy, radzimy.

Program II: 17.45 Program dnia. 17.50 Pollena - poradnik kosmetyczny. 17.55 Z serial: Trzecia od słońca (kol.). 18.45 Język francuski lek. I. 19.20 Dobranocka. 19.30 Dziennik (kol.).

Program I: 8.55 Mr Smith jedzie do Waszyngtonu - film prod. USA. 11.05 Dla szkół: Język polski dla kl. III lic. Gabriela Zapolska: Moralność Pani Dulskiej. 11.35-15.20 Przerwa. 15.20 TV Technikum Rolnicze: Matematyka lekcja 26. 15.55 TV Technikum Rolnicze: lekcja 16 Uprawa roślin. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Rodzina Durlielów - odc. III film prod. franc. (kol.). 17.05 Z cyklu: Morskie spotkania. 17.40 Kronika (Kr.). 18.00 Telewizja Młodych. 18.55 Tele-reklama. 19.00 Cztery pieśni kurpiowskie Karola Szymanowskiego śpiewa Magdalena Falwicka. 19.10 Przypominy, radzimy.

Program II: 17.45 Program dnia. 17.50 Pollena - poradnik kosmetyczny. 17.55 Z serial: Trzecia od słońca (kol.). 18.45 Język francuski lek. I. 19.20 Dobranocka. 19.30 Dziennik (kol.).

Program I: 8.55 Mr Smith jedzie do Waszyngtonu - film prod. USA. 11.05 Dla szkół: Język polski dla kl. III lic. Gabriela Zapolska: Moralność Pani Dulskiej. 11.35-15.20 Przerwa. 15.20 TV Technikum Rolnicze: Matematyka lekcja 26. 15.55 TV Technikum Rolnicze: lekcja 16 Uprawa roślin. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Rodzina Durlielów - odc. III film prod. franc. (kol.). 17.05 Z cyklu: Morskie spotkania. 17.40 Kronika (Kr.). 18.00 Telewizja Młodych. 18.55 Tele-reklama. 19.00 Cztery pieśni kurpiowskie Karola Szymanowskiego śpiewa Magdalena Falwicka. 19.10 Przypominy, radzimy.

Program II: 17.45 Program dnia. 17.50 Pollena - poradnik kosmetyczny. 17.55 Z serial: Trzecia od słońca (kol.). 18.45 Język francuski lek. I. 19.20 Dobranocka. 19.30 Dziennik (kol.).

Program I: 8.55 Mr Smith jedzie do Waszyngtonu - film prod. USA. 11.05 Dla szkół: Język polski dla kl. III lic. Gabriela Zapolska: Moralność Pani Dulskiej. 11.35-15.20 Przerwa. 15.20 TV Technikum Rolnicze: Matematyka lekcja 26. 15.55 TV Technikum Rolnicze: lekcja 16 Uprawa roślin. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Rodzina Durlielów - odc. III film prod. franc. (kol.). 17.05 Z cyklu: Morskie spotkania. 17.40 Kronika (Kr.). 18.00 Telewizja Młodych. 18.55 Tele-reklama. 19.00 Cztery pieśni kurpiowskie Karola Szymanowskiego śpiewa Magdalena Falwicka. 19.10 Przypominy, radzimy.

20.00 Piosenka na każdą okazję. 20.35 Kryptonim N - pr. publ. 21.05 24 godziny (kol.). 21.15 Scena Monodram: Oby dniem wskrzeszenia był. 21.50 Slim John - kurs podstawowy języka ang. lekcja 1.

Program I: 9.00 Dla szkół: Język polski dla klas I lic. Homer - Iliada. 9.40 Sprawozdanie z meczów piłki nożnej o Puchar Europy (powt. Kr.). 11.10 Dla szkół: Język polski dla kl. III lic. Tetmajer - Kasprovecz - Staff. 11.40-13.30 Przerwa. 13.30 Telewizyjny Kurs Informat



Deszcz nie może przeszkadzać w paleniu — z tego założenia wyszli producenci fajek w Anglii i wypuścili na rynek fajkę z... parasolem! CAF



Rys. L. SZALECKI

Twierdzą Jankesi — Ja w to nie wierzę — Ze latające Widzą talerze.

Na ciemnym niebie, Na jasnym niebie, Talerz błyszczący, Pędzi przed siebie.

Jeden zeznaje: „Talerz jak halazj!” Drugi mu preczy: „Jak dukat, ależ!”

Toczą się w prasie Zawzięte spory: Jeden, że mały, Drugi — że spory.

Bagdan Brzeziński

TALERZE

Jedni — że świeci, Inni — że dymi... Niech się natwili Kłóca, czom z nimi!

Gorzej, że u nas W nocy — czy rano — Także podobno Talerz widziano...

Latał — podobno — Świecił — podobno — Trzech go widziało, Każdy osobno!

Ale po nitce Idąc do motka, Wnet ustalono, Ze wszystko — plotka.

Talerz nad Polską? Po jakież ticho? U nas by latał — Kielich z zagrychą!

Romułd Lenech

OLIMPIADA...

Niki nie zdziwił się, kiedy Pandorczakównę wezwał do dyrektora celem powierzenia jej zasztytnego zadania. Osta pracownik pocenony przez samą centralę to nie było kto.

Nie chwaliąc się — powiedział dyrektor do Pandorczakówny — to ja wymyśliłem tę całą Międzbiurową Olimpiadę Sprawności w damskich konkurencjach. Rozumiecie, koleżanko, że udział w Olimpiadzie wymaga dużej sprawności mięśni i bezbłędnych warunków anatomicznych, jak to w sporcie. Uważam, że nikt inny poza wami nie dysponuje tak doskonałymi warunkami anatomicznymi: orientację się jak noga, do pracy macie obie ręce lewe, głowa was o nie w zakładzie nie boli, dysponujecie doskonałą przepustowością organów słuchu i powonienia: polecen słuchacie jednym uchem, a wypuszczacie drugim, wszystkiego w biurze macie po dziurki od uosa, do plotek umiecie wyciągać szyję na metr, a język macie ostry i długi jak oszczep. Jednym słowem — anatomia u was na medal. I pódziecie też walczyć na Olimpiadzie o medal dla zakładu. Mianuję was, koleżanko Pandorczak, naszą reprezentantką.

Pandorczakówna przeknęła ślinę, zaczerwieniła się z rozkoszy po uszy i szepnęła tylko: — Jestem dumna...

Mimo jednak znakomych warunków przedstawicielka Instytutu nie zdołała wywalczyć dla niej żadnego medalu, zadowolając się jedynie dziesiątym miejscem punktowanym. Po prostu obsada Olimpiady była bardzo mocna...

Po powrocie zawodniczki z imprezy dyrektor i rada zakładowa znaleźli się w ślepych zalku.

— I co teraz zrobić z tą Pandorczak w biurze? Na wszelki wypadek postanowiono stworzyć jej godną atmosferę. Otrzymała własny gabinet, na ścianie zawisł dyplom, na specjalnej etażerze ustawiono proporcezki drużyny i zakupiono kilka pucharów na zapas, lub dla zachęty do dalszych wysiłków.

— Ale wciąż pracuje i to jest najgorsze! — stwierdził przewodniczący rady.

Sytuacja stawała się coraz koszmarniejsza. Pachniało na dystans beznadziejności, bo Pandorczakówna nawet nie bardzo rwała się do treningów poza biurom. Aż nagle wszystko stało się jasne i proste: personalny przeczytał dokładnie rekomendację centrali i dokonał ważnego odkrycia:

— „Dać Pandorczak pięć kół” — wyraźnie powiedziane w piśmie — swrócił uwagę dyrektora. — Nie żadnych tam „kółek olimpijskich”, jak pan dyrektor sądził, tylko w brzeżącej monete, znaczy się — pięć tysięcy. I tyle.

Odłóż kamień spacji wszystkim z serca i ustaly wszelkie kłopoty. Pandorczakówna otrzymuje regularnie swoje „pięć kół” miesięcznie, a sprawę Olimpiady uznano za swykłe nieporozumienie. Dala też słowo honoru, że nie będzie się mleszać do żadnej pracy.

Witold Zechenter

NAGROBEK POETY

Za życia przez krytyków już był pogrzebany, to znaczy, że raz drugi został pochowany.

O LAGODNYM SATYRYKU

Słodko jak na flecie gra nam na p m flecie...

O PEWNYM TWÓRCY

Jego emblemat: schemat.

KALUZA

Choć księżyc w kaluży lśni srebrnie, nie w jasność, lecz w błoto się webrnie...

FRASZKI

Franciszek Wojtyga

PRZEKWITAJĄCA PIĘKNOŚĆ

Przeglądając się w lustrze, bez cienia żenady obwinia je — nie siebie — o obrazu uady.

O FAŁSZYWEJ OCENIE FAŁSZU

Wiedzą o tym najlepiej pientędzy fałszerze — jak często zią monetą za dobrą się bierze.

NEMO PROPHETA

Nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie — stąd też moc „proroków” bywa na obczyźnie...



Krowa Indyjska, czasem bywa też użyteczna... do ścinania trawy, gdy popsuje się maszyna... (CAF)



„PARIS MATCH”

TU I TAM

SKRZYDLATY WYKIDAJŁO

Policia sławnego San Remo postanowiła uwzględnić skargi sąsiadów pewnej popularnej restauracji i usunąć chuligana, który systematycznie wykrzykuje nocą: „Banda obżartuchów i pijaków! Wynocha do domu, spać!” Dodajmy, że nocny spokój zakłóca papuga o imieniu Loreto, która nie pije alkoholu.

NIE WOLNO TELEFONOWAĆ...

Sędzia londyński stwierdził, że słusznie zamknięto w areszcie 45-letnią Portugalkę Odette Goncalves, uniemożliwiającej jej tym samym korzystanie z telefonu. Odette była swego czasu gospodynią w domu szefa znanego zespołu muzycznego Edmundo Rosa. Po odejściu — w ostatnich 5 latach ponad 10 tysięcy razy telefonowała do niego, a — jak stwierdził — czasem „wykonywała” ponad 100 telefonów dziennie. Pracodawcy z BBC nie mogli się pewnego razu dodzwonić do Rosa przez trzy dni, ponieważ telefon był bez przerwy zajęty.

NIE KARM NOSOROŻCÓW!

Timothy Ceray i Mike Di Giuseppe, 20-letni mieszkańcy stanu Maryland, nie będą już więcej karmić nosorożców w waszyngtońskim ZOO. Schwytani na gorącym uczynku, stanęli przed sądem oskarżeni o złamanie zakazu karmienia zwierząt i przekroczenie ogrodzenia zabezpieczającego wędrujących. „Zwierzęta też chcą być kochane!” — twierdził obaj młodzieńcy i zapłacili po 25 dolarów na fundusz Towarzystwa Przyjaciół Narodowego Ogrodu Zoologicznego.

JEDNI z horoskopów wysławiają się, inni również — ale jednak zerkają w nie skrycie, a jeszcze inni traktują je ze śmiertelną powagą.

Przez całe stulecia na astrologii (jak mówią złośliwi: „nieślubnej córce astronomii”) zerwali różni szarlatani, zbijając na niej (a właściwie na ludzkich przesądach) niezły majątek. Dziś jednak, w dobie gdy mamy bezpłatne lecnicstwo i szkoły, uczelnie i poradnictwo etc. — horoskopy otrzymujemy także bezpłatnie, na lamach gazet. Nie chcą być gorsi — od tego numeru Magazynu poczyną — już stale, co tydzień drukować będziemy TWOJ TYGODNIOWY HOROSKOP. Niezależny! Autentyczny. Rzeczywiście wypowiedzony z ruchów gwiazd. Czytajcie nas Panny i Bliźnięta, Byki i Koziorożce, Lwy i Barany. Gwiazdy patrzą na nas! Oto co czeka Was w najbliższym tygodniu, w dniach od 30 września do 6 października:

GWIAZDY PATRZA NA NAS!

- BARAN (urodzeni między 21. III. a 20. IV.) — Poznasz kogoś nieznanego, kto wywrze przedziwny, znaczący wpływ na Twoje życie. Czy wpływ ten będzie dodatni, czy też przyniesie nieszczęścia, zależy od Ciebie samego.
● BYK (21. IV. — 21. V.) — Gwiazdy wiedzą, że jesteś z kims skłócony, i to poważnie, może nawet od lat. Jest to ktoś z Twojej rodziny, lub z najbliższego grona przyjaciół. Jeśli w tym tygodniu nie wykorzystasz okazji do pogodzenia się, nastąpi bezapelacyjne i trwałe zerwanie stosunków, co nie przyniesie ci w perspektywie szczęścia, ani zadowolenia.
● BLIŹNIĘTA (22. V. — 21. VI.) — W tym tygodniu nadarzy Ci się sposobność objęcia wyższego stanowiska. Nie bierz go! Odmów póki czas! Jeszcze nie jesteś do tego awansu przygotowany i skorzystanie z oferty, w przyszłości skompromituje Cię, lub przyniesie wiele kłopotów.
● RAK (22. VI. — 22. VII.) — W pracy czeka Cię wiele absorbującej roboty. Jej efekty będą ważne dla przyszłego awansu. Uwważaj jednak! Małe domowe kłótnie nie będą sprzyjać dobrej roboty.
● LEW (23. VII. — 23. VIII.) — Ten tydzień nie jest dla Ciebie sprzyjający. Wszystkie Twoje przedsięwzięcia, tak w pracy, jak i osobiste, obrócą się na Twoją niekorzyść. Nie zawieraj więc nowych znajomości, nie podejmuj na razie żadnych nowych zobowiązań, odcepuj z nimi przez ten tydzień.
● PANNA (24. VIII. — 23. IX.) — Już od dłuższego czasu najlepiej czujesz się z bliską Ci osobą, która rozumie Cię, kocha, dobrze wpływa na Twój charakter. Ten miły okres w Twoim życiu na pewno trwać będzie nadal w tym tygodniu.
● WAGA (24. IX. — 23. X) Niczego nikomu nie obiecuj, ani w pracy, ani w domu, znajomym czy przyjaciółm. Nie uda Ci się, nie z Twojej winy zresztą, dotrymasz żadnych obietnic.
● SKORPION (24. X — 22. XI) Masz szansę daleko posunąć ro-

ZNACZKI

LOT POCZTOWY NAD WARSZAWĄ. Odbędzie się 30 września br. Do przewoźny przesyłek pocztowych zostanie użyty samolot PLL LOT „Mikolaj Kopernik”. Powiezie on jedynie listy zaopatrzone w specjalne pamiętkowe nalepki i ofrankowane zgodnie z obowiązującą taryfą pocztową. Przygotowane również okolicznościowa kopertka. Organizatorami „Lotu” są: Ministerstwo Łączności, Polskie Linie Lotnicze „LOT”, „Express Wieczorny”, „Kurier Polski” oraz Polski Związek Filatelistów — Oddział Warszawa—Zachód. Impreza nawiązuje do lotu nad Warszawą jaki zorganizowany został przez redakcję „Expressu” i „Kurjera” na rzecz Pogotowia Ratunkowego przed 50 laty — dokładnie 25 kwietnia 1923 r. Aktualnie dochód z nalepek, które sprzedawano 4 2 zł) przeznaczony jest na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

OSTEMPLOWANIA OSTATNIEGO DNIA. Stemple pierwszego dnia obiegu znaczka na okolicznościowych kopertkach przyjęły się niemal powszechnie. Począta brytyjska zaczęła ponadto używać w pewnych okazjach także okolicznościowych stempli ostatniego dnia obiegu znaczka. Stempel taki ukazał się 4 lipca 1973 r. Był to dzień, w którym po raz ostatni znaczki brytyjskie posiadały wartość obiegową na wyspie Man. 5 lipca znalazły się w obiegu nowe znaczki pocztowe z nazwą wyspy.

JAKO PIERWSZE ogłosiły swe plany emisyjne na rok przyszły zarządy poczt Holandii i Niemieckiej Republiki Federalnej. Holandia, prowadząca bardzo umiarkowaną politykę emisyjną wyda zaledwie kilka okolicznościowych serii. Natomiast w NRF w roku przyszłym ma się ukazać 35 znaczków a m. in. znaczki poświęcone Franzowi Kafce i Róży Luxemburg. (ZG)



Rys. A. STOK



Rys. L. SZALECKI



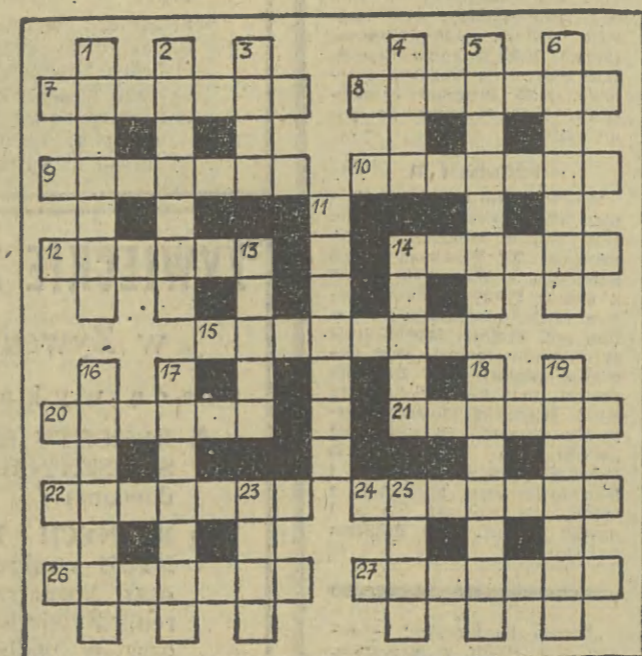
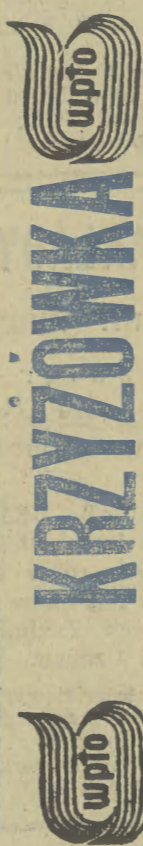
Mam z nim syna. I noszę wszystkie słodczyce panińskiego macierzyństwa — w głosie ostre nutki. — Zresztą z pewnością dokładnie pana o wszystkim poinformowano. To przecież prowincja. — Czy pan Zakrzewski nie komunikował się z panią po grudniu 1957 roku? — Nie — Zabrzmało twardo. — Sądzę, że nie żyje. Przypuszczam pan zapewne, że to jego szkielec znaleziono w Strzałkowie? — Nie wiem. Nie zidentyfikowałem człowieka, więc biorę pod uwagę i taką możliwość. Dlatego chciałem prosić o pomoc w odtworzeniu okoliczności zaginięcia męża oraz o ewentualnie bliższe informacje. Gdyby ukrywał się przed aresztowaniem za tamte stare sprawy — mógłby wrócić do normalnego życia. Tamte sprawy objęła amnestia... — urwał, obserwując reakcje rozmówczyń. — Gdyby żył — powtórzyła już nieco łagodnie spoglądając na biurko. Poszedł śladem jej spojrzenia. Na biurku leżał rozłożony list.

— Naturalnie. Zaraz panu podam — wyszła do kuchni. Zerwał się błyskawicznie, podbiegł do biurka. Rzucił okiem na list i leżącą obok kopertę. Podpis: „Tolek”, stempel na kopercie „Brzeziny”. — Szkoła, że pani nie więcej nie pamięta — zęgnął się z rozmówczynią. — Gdy wróciła siedział już na swoim miejscu. Wypił wodę duszkiem. — Szkoła, że pani nie więcej nie pamięta — zęgnął się z rozmówczynią. — Gdy wróciła siedział już na swoim miejscu. Wypił wodę duszkiem. — Szkoła, że pani nie więcej nie pamięta — zęgnął się z rozmówczynią.

Uruchamiał motor pogwizdując. Jeden sektor wyjaśniony. Teraz był niemal pewien, że Zakrzewski żyje i ukrywa się pod innym nazwiskiem. Resztę wątpliwości usunęła ekspertyza zakładu kryminalistyki. Badania identyfikacyjne wykonane metodą superprojekcji — polegającą na nakładaniu na siebie negatywu fotografii czaszki kolejno na cztery negatywy zdjęć nadesłanych do identyfikacji — nie dały rezultatu. Ekspert stwierdzał, że czaszka nie należy do żadnego z czterech identyfikowanych mężczyzn. Z czterech, bo zdjęcia Zimnego nie udało się odszukać. Skoro tamci odpadli, tylko Zimny mógł wchodzić w grę, jako ofiara morderstwa. — Jeśli to on... — przyjrzał się przystającym wraz z ekspertem zdjęciom zrekonstruowanej za pomocą masy plastycznej czaszki. Ta masa — grubości normalnej tkankowej pokrywy nakładana przez specjalistów na czaszkę odczwalała odwrotnie portret poszukiwanego człowieka noszący pewne cechy podobieństwa.

(Dalszy ciąg nastąpi)

SKLEPY WPTO ZAPRASZAJĄ, POLECAJĄC ELEGANCKIE UBIORY JESIENNE!



POZIOMO: 7. wykintne urządzenie ogrzewcze, 8. opiekun sportowców, 9. człowiek tolerancyjny i pobłażliwy, 10. ślimak, maź, 12. stacja kolejowa niedaleko Suchoj Besk, 14. coś z drobiu, 15. mruk, 20. wytwórnia płyt — zdobywczyni głównej nagrody w tegorocznym festiwalu sopockim, 21. bliźnia, 22. pret metalowy łączący obrotowe części maszyny, 24. odpowiedź na zarzuty, 26. mebel raczej kuchenny, 27. tytuł komedii Gogola.

PIONOWO: 1. znany krakowski aktor teatralny i filmowy, 2. rzymska bogini mądrości, 3. zapal, natchnienie, 4. człowiek śniegu, 5. członek zespołu baletowego, 6. spadkobierca Hinkratesa, 11. impreza w filharmonii, 13. państwo w Afryce, 14. plama na papierze, 16. ryzykantstwo, 17. wstęp do dłuższych utworów muzycznych, 18. łaziąca dła bliźni, 19. grecki odpowiednik litery „o”, 23. wulkan na Sycylii, 25. raj.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 2. X. 73 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 39”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 BONÓW towarowych po 100 zł każdy (do zrealizowania w sklepach WPTO) — ufundowanych przez WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE — oraz 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 37

Pozłomo: 3. oratorium, 5. waliza, 6. Griza, 8. Belt, 9. analiza, 11. ogar, 15. lanolina, 16. anaeroby, 17. mirabelka, 20. stosunki, 22. Lituania, 23. nora, 24. bachory, 25. rymy, 28. Asmara, 29. turnia, 30. Saragossa. Pionowo: 1. kaszanka, 2. kierzka, 3. Orly, 4. most, 5. walc, 7. Angara, 8. brausztyn, 10. Lindbeugh, 12. robotnicy, 13. Piemont, 14. bażanty, 18. Iстрия, 19. sadyba, 21. Ibarruri, 22. Larousse, 26. suma (wspak), 27. ansa.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 37 z 15/16 IX 1973 r. BONY PO 100 ZŁ wylosowali: H. Cieplik — Kraków, B. Dembkowski — Kraków, J. Wiktor — Trzebieńskie, A. Brudnik — Kraków, D. Rabezuk — Bochnia, KSIĄŻKI: F. Pieczara — Kraków, S. Kochmański — Kraków, J. Wileczek — Powidz, E. Wnek — Tarnów, K. Thomas — Kraków, K. Kamysz — Kraków, K. Maciolek — Raków, A. Woźny — Kraków, M. Kukulliska — Warszawa, M. Uckiewicz.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POCZTĄ